Rok XXVIII Marzec 1939 Zeszyt III

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Non est parvi apud Deum meriti bene filios educare
(S. Hieronymus Ep. 79, 7)

T R E Ś Ć:

W A R S Z A W A

ROK XXVIII. MARZEC 1939 ZESZYT III

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
Organ Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów

NA ZGON OJCA Św. PIUSA XI-go

W postaci PIUSA XI-go uderzały nas wychowawców najprzód Jego przymioty wrodzone i cnoty naturalne: silna wola, zdumiewająca pamięć, niespożyta energia i pracowitość.

Lecz podłożem ich była głęboka wiara nadprzyrodzona.

Te cnoty naturalne potem pod tiarą papieską zostały spotęgowane, rozszerzone, i podniesione.

Cały pontyfikat PIUSA XI-go cechuje ta sama wszechstronność, energia i pracowitość dla Wiary św., dla Kościoła Chrystusowego.

Niemasz dziedziny życia kościelnego, do którejby PIUS XI-sty nie dotarł i swego ważkiego słowa nie wypowiedział. Słowa namaszczonego, opromienionego Wiarą niezłomną. Dla katechetyki był pierwszym kodyfikatorem pedagogii katolickiej i twórcą odrodzenia wychowawczego w teorii i w życiu. Był chlubą naszych smutnych czasów, sumieniem narodów, i opoką Kościoła.

Takie dzieła nie przemijają bez śladu — w dziedzinie ducha utrwalone. Tym Piusowym kapitałem moralnym będzie długo żył świat cały.

U grobu ś. p. PIUSA XI-go wedle wołania św. Hieronima: „Jungamur spiritu, stringamur affectu... Quem corpore non valemus, imitatione pia teneamus" (Ep. 3).

Pracujmy z wiarą niezłomną! Oremus pro Pontifice.

Zarząd Diecezjalnych Kół Księży Prefektów

POKUTA SAKRAMENTALNA

Ks. Dr ZYGMUNT CHOROMAŃSKI (Warszawa).

Potęga wychowawcza spowiedzi

„Z rzeczy Boskich najwięcej Boską jest praca z Bogiem nad zbawieniem dusz“ (Dionizy Areopagita). Najbardziej pracujemy z Bogiem nad zbawieniem dusz w konfesjonale.

Ktoś powiedział, że spowiedź to wielka potęga Kościoła, to korona kapłana. czyni go królem dusz. Tak, spowiedź jest wielką potęgą kapłana.

W dzisiejszych czasach tak trudno imponować światu. A jednak kapłan musi imponować. Przede wszystkim świętością życia. Lecz nietylko świętością, imponuje światu wielką, niezrównaną władzą rozgrzeszania, która go czyni królem dusz.

Pewnego razu znalazłem się w kościele nie w charakterze kapłana i spowiednika; trafiłem na spowiedź młodzieży męskiej; kościół był przepełniony chłopcami; panował wielki porządek i spokój — nie było bieganiny, żadnych rozmów; młodzieńcy przy konfesjonałach w skupieniu przystępowali do Sakramentu Pokuty; dziwnie byłem wzruszony i odczułem żywo wielką siłę i moc jaką mamy, my kapłani, we władzy rozgrzeszania. Widok ten przeniósł mnie w zamierzchłą przeszłość, w czasy Chrystusowe i przypomniał w jakich okolicznościach Pan Jezus ustanawiał Sakrament nieskończonego Swego miłosierdzia.

Spowiedź św. ustanowił Ten, który mówił: „Iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy“ (Mat. 9, 6). Ten, który mówił „Idź w pokoju... Odpuszczają się tobie grzechy... (Łuk. 7, 48). To Ten, który słysząc zgorszoną i zdziwioną rzeszę: „Któż może odpuścić grzechy, jeno sam Bóg?“ (Łuk. V, 21, 24) nie zawahał się odwołać do cudu, aby przezeń stwierdzić rzeczywistą boską swą władzę. A było to nazajutrz po Zmartwychwstaniu. Apostołowie pozostawali w zamknięciu z bojaźni przed Żydami. Nagle, choć drzwi się nie

otworzyły, Jezus stanął pośród nich. Rzekł im: „Pokój wam!“ A iżby nie mieli żadnej wątpliwości co do Osoby ukazał im rany na rękach i bok przebity. I dopiero wtedy, gdy apostołowie poznali Go i już nie mieli wątpliwości o Nim, kiedy cieszyli się z Jego obecności, Jezus rzekł do nich: „Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec i Ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane“ (Jan, 20—21, 23).

W tych wielkich słowach naszego Mistrza i Pana przepięknie jest zawarta cała architektura sakramentu pokuty, jako trybunału sądowego.

Nie wystarcza niezmazalny charakter kapłaństwa, potrzebne jest jeszcze posłanie, „Ja was posyłam“, potrzebna jest jurysdykcja.

Przypomnijmy sobie tę uroczystą chwilę naszego życia. Zostaliśmy wyświęceni na kapłanów. Po święceniach wielkie szczęście rozpierało naszą duszę, ale czegoś było nam jeszcze brak, nie czuliśmy się całkowicie kapłanami, dopóki nie zasiedliśmy w konfesjonale. Czekaliśmy na jurysdykcję, a skoro Biskup nam jej udzielił odczuliśmy całą potęgę i siłę władzy Bożej.

Ta wielka moc władzy rozgrzeszania nabiera jeszcze silniejszego wyrazu, kiedy czasami jakiemuś kapłanowi zostanie odjętą. Pamiętam jeden wypadek, który mi głęboko utkwił w pamięci. Pewnemu księdzu zakomunikowano urzędowo, że cofnął mu Ordynariusz jurysdykcję; kapłan ten, podejrzany nawet o defectum fidei, dotąd na wszelkie uwagi nie reagował, a zawsze drwiąco uśmiechnięty kpił sobie ze wszystkiego i ze wszystkich; teraz, kiedy usłyszał wyrok na siebie, nagle spoważniał, zapłonął jakąś niesamowitą złością, czując się obezwładnionym w swoim niecnym działaniu.

Sakramentu kapłaństwa nikt nam nie odejmie, ani nawet sam Papież uczynić tego nie może. Może jednak kapłanowi być odjęta jurysdykcja i wtedy jest jakoby w kapłaństwie swoim obezwładniony.

W jurysdykcji, udzielonej przez Biskupa - Ordynariusza mamy tę potężną władzę rozgrzeszania, która nie da się porównać z żadną inną władzą na ziemi.

W naukach swoich do młodzieży powinniśmy podkreślać w spowiedzi charakter trybunału, że jest to trybunał pokuty, który nosi wszelkie cechy sądu, sądu jedynego w swoim rodzaju, bo na nim jest sprawa z Bogiem; sądu specjalnego, na którym penitent jest jednocześnie oskarżonym, świadkiem i oskarżycielem.

Te wszystkie charakterystyczne cechy Sakramentu Pokuty bardzo zachęcają młodzież do prawdomówności, szczerości i odwagi przy wymawianiu grzechów.

Niezapomnianej pamięci O. Bernard Łubieński często powtarzał, żeby ludziom przypominać obowiązek mówienia całkowitej prawdy na spowiedzi, a motywował tym, że ludzie tak się przyzwyczaili za czasów zaborczych do kłamstwa, że nawet i na spowiedzi nieraz mówią nieprawdę. Obecne czasy, niestety, są tak pełne zakłamania, że i dziś to samo niebezpieczeństwo grozi.

Trzeba przypomnieć młodzieży, że przy spowiedzi nie chodzi o matematyczne ścisłości, lecz o dobrą wolę, szczerość i skruchę prawdziwą. Dlatego też trzeba odzwyczajać od szablonu, od spowiadania się z kartki, a jeszcze bardziej, co jest stokroć gorsze, od spowiadania się wprost z książeczki, a wtedy uniknie się tych nieszczęsnych „poprawek" w dzień Komunii św.

Jeżeli chodzi o techniczną stronę spowiedzi, to trzeba się starać, jak tego wymagają przepisy, kiedy chodzi o dziewczęta, koniecznie spowiadać przy kratkach; a nawet spowiedź chłopców bez kratek cierpi na swojej powadze.

Nie należy przy spowiadaniu mieszać młodzieży ze starszymi, gdyż to przeszkadza spowiednikowi, który powinien się starać inaczej być nastawionym przy spowiadaniu dzieci i inaczej przy spowiadaniu starszych.

* * *

Ta wielka potęga naszej władzy kapłańskiej rozgrzeszania i święty obowiązek zasiadania w konfesjonale jednocześnie stają się szkołą dla spowiednika. Mistrzowie życia wewnętrznego zgodnie podkreślają, że niezawodnym sprawdzianem wartości wewnętrznej kapłana jest jego zamiłowanie do konfesjonału. Dobry kapłan lubi zasiadać w konfesjonale, a zły to jest znak, kiedy kapłan nie lubi spowiedzi. Kapłan, który nie spowiada,

nie może się dobrze czuć w swoim kapłaństwie. Kapłan oziębły, z wszystkich powinności kapłańskich, najprzód opuszcza konfesjonał.

Kardynał H. Manning w swoim pięknym dziełku „O wiecznym Nowego Zakonu Kapłaństwie“ w rozdziale „o pomocach zapewnionych kapłanowi“ między innymi wymienia konfesjonał. Świątobliwy autor podkreśla, że uczymy się teologii moralnej z książek, ale nie masz księgi tak pełnej nauki, jak konfesjonał.

I także tam dalej czytamy głębokie wywody. Trudno kapłanowi zapomnieć o tym dniu, którego poraz pierwszy zasiadł w trybunale pokuty. Po prawej stronie jego i po lewej, kolejno zmieniają się głosy jakoby pochodzące to z nieba to z piekła. Najprzód spowiedź grzesznika, w którego sumieniu czarna noc; potem spowiedź niewinnego dziecięcia; dalej spowiedź grzesznika szczerze skruszonego, a za nim, dusza nie znająca samej siebie, ani grzesznego swego stanu. Żadne traktaty teologiczne nie nauczą kapłana tego, czego uczy go nieustannie własny konfesjonał. Jeśli jeno ma pokorę do wszelkiej nauki potrzebną, konkluduje Kard. Mauning, konfesjonał nauczy go pięciu wielkich prawd.

Najprzód nauczy go poznania siebie samego, przypominając mu rzeczy we własnym życiu jego, o których może zapomniał, i w życiu grzeszników ukazując mu, jakoby we zwierciadle, własne oblicze jego.

Powtóre, nauczy go skruchy, stawiając mu za przykład żal nieutulony grzeszników prawdziwie nawróconych.

Po trzecie, nauczy go delikatności sumienia, zawstydzając go przykładem niewinnych.

Po czwarte, nauczy go pożądań świętych za przykładem dusz gorliwych.

Po piąte, nauczy go wyznawać przeciwko sobie samemu własną nieużyteczność swoją, ukazując mu dzielność i wierność niejednej duszy, która choć zewsząd napotyka na trudności i przeszkody, jednak w pokorze, w zaparciu siebie, w miłości, w złączeniu z Bogiem przewyższa nas, pomimo, że dane nam są wszelkie dary czasu i łaski, za pomocą których łatwiej nam dojść do doskonałości.

Taka wielka pomoc i nauka jest zawarta w naszym spowiadaniu. Dla kapłana, który w konfesjonale należycie sprawuje swój urząd ojca, sędziego i lekarza, urząd ten będzie pomocą, jedną z najbliższych i najskuteczniejszych do uświęcenia siebie samego.

Musimy wreszcie pamiętać, że Sakrament Pokuty jest trybunałem nieskończonego miłosierdzia O. Bernard Łubieński mawiał, że jest to ministerstwo, którego drugiego niemasz na świecie całym — „Ministerstwo Miłosierdzia".

„Misericordes estote, quia ego misericors sum" — nakazał nam Jezus Chrystus.

Grzesznikowi powinniśmy ułatwiać spowiedź — tak jak Pan Jezus ułatwił pokutę cudzołożnicy, Marii Magdalenie, Piotrowi i Łotrowi.

Św. Paweł tak nas zachęca: „Przyobleczciesz się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość... jako i Pan odpuścił wam, tak i wy" (Kol. 3, 12).

Niech sobie spowiednik przypomni nieraz chłopięce lata swoje, kiedy się sam przygotowywał do spowiedzi, co myślał wtedy o spowiedniku i czego się od niego spodziewał.

Spowiednik winien wchodzić w położenie penitenta, w jego warunki i okoliczności życia, a przy tym wszystkim musi się uzbroić w maksimum cierpliwości i wyrozumiałości. Niech mu się zdaje, że sam przystępuje do spowiedzi i tak traktuje penitentów jakby sam chciał być przyjęty przy konfesjonale.

Nieraz jedno słowo, ton mowy, ton pytania, jedno zniecierpliwienie może zrazić penitenta i nawet odstręczyć na długo od spowiedzi. Jeżeli jesteśmy zmęczeni i zdenerwowani, należy odpocząć, albo raczej wcale nie spowiadać. Co tu kogo może obchodzić, że jesteśmy nerwowi. Czasami się słyszy, że ktoś całe lata się nie spowiadał — a dlaczego? — bo spowiednik zranił. Nieraz i młodzież zraża się do spowiedzi, bo jak mówi „została niesprawiedliwie potraktowana".

Św. Bonawentura taką daje radę: „Spowiednik winien być dobry, gotów zawsze podnieść penitenta i dźwigać z nim brzemię; winien być łagodny w zniżaniu się, odczuwać litość przy grzechu innych, roztropnie obchodzić się z ludźmi według ich różnorodności".

Spowiadanie jest dla nas nietylko szkołą, lecz i umartwieniem.

Nieraz umartwieniem fizycznym (niewygodne konfesjonały), a zawsze umartwieniem duchowym. Wykorzystujmy to umartwienie i przez dobrą intencję, podnośmy je do zasługi wobec Boga.

Wypełniając miłosierdzie Boże nad duszami, zasługujmy sobie na miłosierdzie u Boga.

Pamiętajmy, że z rzeczy Boskich najwięcej Boską jest praca nad zbawieniem dusz!

Ks. ADAM WYRĘBOWSKI M. Ś. T. (Warszawa).

Wychowawczy wpływ spowiednika

Ażeby wychowawczo wpływać na duszę dzisiejszej młodzieży, trzeba ją znać, trzeba umieć rozróżnić te wszystkie wpływy i emocje, którym podlega młodzież.

Nie ulega wątpliwości, że młodzież dzisiejsza dość chętnie uczęszcza do Sakramentu Pokuty i tylko w sporadycznych wypadkach uchyla się od tego. Jednak, nigdy ksiądz prefekt nie powinien być zbyt pewny, że w szkole u niego wszyscy byli u spowiedzi, a powinien tak znać swą młodzież, iżby wiedział o każdym, kto z tych czy i owych powodów do spowiedzi nie poszedł.

Sama spowiedź nie powinna być zbyt długą, gdyż młodzież będąc z natury żywą nuży się prędko i nauki nieraz bardzo zbawienne przechodzą mimo uszu penitenta, nie wnikając dla braku uwagi do głębi jego duszy. Wreszcie spowiedź nie powinna być konferencją rekolekcyjną, bo to mija się z celem spowiedzi. Jednak zbyt krótka nauka bez podłoża psychologicznego, banalna nie zadowala młodego penitetnta, który szuka głosu bezstronnego sędziego, szuka oparcia w labiryncie dzisiejszych poglądów, dzisiejszej amoralności.

Wrażliwa na sprawiedliwość dzisiejsza młodzież potrzebuje bodźca nieraz mocnego, aby ją utrzymać w przeświadczeniu, że sprawiedliwość istotną znajdzie tylko w kościele katolickim.

Dla ułatwienia charakterystyki dzisiejszej młodzieży pozwalam sobie podzielić ją na 3 zasadnicze grupy: Młodzież męska, żeńska i dzieci do lat 12—14.

Młodzież męska dzisiejsza różni się zasadniczo od młodzieży z przed laty 30, — a nawet 20. — Dawniejsza młodzież nawet na spowiedzi szukała przede wszystkim *prawdy* a więc niejednokrotnie dręczyły duszę młodzieńczą wątpliwości pod względem wiary.

Dziś przeciwnie młodzież raczej *poszukuje dobra* i raczej z problematami dobra mamy do czynienia na spowiedzi. Dzisiejsza młodzież nasza, ulegając ogólnemu prądowi, panującemu w świecie jest raczej czcicielką siły brutalnej, fizycznej, to jej imponuje, idealizmu w niej jest daleko mniej niż lat temu 20 lub 30-ci. Do takiej młodzieży należy nieraz przemówić ostrzej, by ją zreflektować, by z niej wydobyć ten ton idealny, który być może drzemie w jej duszy. Z racji nastawienia starszego pokolenia na zdobywanie codziennego chleba wszelkimi możliwymi środkami, nawet niemoralnymi, widzimy to i w młodzieży naszej. Rozpieranie się łokciami wszędzie, gdzie się da, by zdobyć kawałek chleba, wygodniejszą pozycję w świecie jest powszechne w dzisiejszej młodzieży. — Można to spotkać i zauważyć w zdobywaniu miejsca w tramwaju, pociągu itd. Młodzież nie liczy się z wartościami moralnymi. Zamienia je na brzęczącą monetę. Zapłaciła za miejsce, a więc ma prawo zepchnąć nawet kobietę, starca, by mogła zająć dla siebie wygodne miejsce. Przyczyną tego są dzisiejsze wyczyny sportowe, które właśnie podnoszą bardziej sprawność bokserów, czyniących nieraz krzywdę przeciwnikowi. Dawniej młodzieniec nie poszedł z racji wątpliwości do spowiedzi, ale krzywdy nie zrobił, bo na krzywdę był wrażliwy. Dzisiaj gotów pójść do spowiedzi, a na krzywdę bliźniego jest nieczuły.

Słowem zagubił się gdzieś człowiek w dzisiejszej młodzieży. Natomiast pojęcie o sobie dzisiejsza młodzież ma wygórowane, samokrytycyzmu bardzo mało, ordynarność powszechnie panuje. Z taką młodzieżą trzeba umieć postępować, bo do niej zbyt delikatna mowa nie trafia, na nią młodzież dzisiejsza nie reaguje.

Jeżeli chodzi o zagadnienie seksualne w dzisiejszej młodzieży męskiej to również należy przyjść po głębszej obserwacji życia młodzieży, do przekonania, że młodzież rozpoczyna żyć

płciowo bardzo wcześnie, co gorsza, nie kryje się z tym przed starszym pokoleniem, uważając to za konieczne dla swego pełnego rozwoju fizycznego.

Stąd tego pewnego idealizmu wobec kobiet, co było udziałem dawnego pokolenia, w dzisiejszej młodzieży nie widać. Dzisiejsza młodzież kochać idealnie nie potrafi, nie umie. Ona i w tej dziedzinie tylko zdobywa fizycznie. Krzywda pod tym względem dla niej nie istnieje. Nawet się często dziwi, gdy o takiej krzywdzie mówi się do niej.

Trudna więc jest młodzież dzisiejsza męska. Jedno jest tylko w tym okresie pocieszające. Młodzież szuka dobra i sprawiedliwości. Tego dobra żąda od nas kapłanów i dla tego do nas lgnie i dla tego my raczej mamy na nią wpływ, aniżeli inni wychowawcy.

Na tym zaufaniu należy opierać budowę duszy dzisiejszego młodzieńca.

Młodzież żeńska. Z nią jeszcze bardziej trudno sobie poradzić. Bo jeżeli młodzież męska zmieniła się dzisiaj i jej psychika stała się inną aniżeli przed laty kilkunastu nawet, to młodzież żeńska jeszcze głębszą przeszła zmianę i jeszcze bardziej jej dusza zmieniła się w swym działaniu i upodobaniach. Znikła gdzieś bezpowrotnie dawna niewinność dusz dziewczęcych. Jej miejsce zajęło rozhukanie, kult ciała, krytycyzm w stosunku do zasad moralnych, uważanie za dobre to, co jest wygodne, lub przyjemne. Nastawienie młodzieży żeńskiej do księży prefektów jest bardzo krytyczne. Spowiedź dla chłopców nie jest tematem koleżeńskich rozmów, natomiast wśród dziewcząt często się słyszy rozmowy o spowiedzi i spowiednikach.

Religijność u dzisiejszej młodzieży żeńskiej bardzo się obniżyła, idealizm dawniejszy znikł. Życie dzisiejsze młoda dziewczyna bierze również brutalnie z tą tylko różnicą, że nie chce w nim szukać dobra i sprawiedliwości, bo jest na to zaleniwa, a raczej szuka przyjemności w życiu. Ofiarność z duszy dziewczęcej wywietrzała. Prawda są wyjątki pod tym względem, ale naogół obojętność bierze górę i wrażliwość na zło stępiła się bardzo. Dla tego też na spowiedzi z dziewczętami jest dość trudno poradzić sobie. Trzeba wielkiej umiejętności, dużej znajo-

Bożej, boć od siły ducha tej młodzieży powinno iść odrodzenie duszy narodu, jego religijności i jego katolicyzmu.

Dzieci. Dzieci należy spowiadać bardzo roztropnie. Przychodzą one do spowiedzi ze swymi wadami nabytymi w rodzinach, a często z tragediami rodzinnymi w duszach. Np. chłopiec bierze tatusiowi z kamizelki pieniądze i daje mamusi, bo tatuś nie daje na utrzymanie, albo przeklina tatusia, bo tatuś wyrzucił z domu mamusię z nim razem i wziął sobie inną kobietę. Dusza takiego dziecka jest rozbita, nie może dużo rzeczy złych nawet zrozumieć, ale wyczuwa, że dzieje mu się krzywda i sprawcą tej krzywdy jest osoba mu najbliższa, którą ono instynktem swoim chce i pragnie kochać. I to jest największą tragedią dzisiejszej duszy dziecka, w dzisiejszej rozbitej rodzinie. Wielką więc uwagę powinniśmy zwrócić na spowiedź dzieci, by w tych młodych duszach nie jedno wyjaśnić, i taką młodziutką duszyczkę uspokoić.

W dzisiejszych dzieciach dość często spotyka się zanik pojęcia własności. Wadą nagminną dzisiejszych dzieci są kradzieże i różne na tym tle przestępstwa. O ile należy w konfesjonale traktować bardzo ostrożnie i oględnie dziecięce grzechy nieczyste, to kradzieże natomiast trzeba traktować dosyć ostro i bezwzględnie. W przeciwnym razie bowiem dziecko zatraca pojęcie krzywdy.

Spowiedź młodzieży jest sprawą bardzo ważną i w dzisiejszych czasach może najtrudniejszą dla nas kapłanów - prefektów. — Młodzież nasza żyje w atmosferze różnych zakłamań tak w domu jak i w życiu szkolnym, społecznym, narodowym i państwowym. Słyszy nauki w dziedzinie religijnej, głoszące dobro, sprawiedliwość, zasady miłości, a widzi w życiu zupełnie co innego. Przychodzi więc młodzież do spowiedzi obmotana obłudą i zakłamaniami życiowymi i w konfesjonale szukać poczyna rady i pyta się nieraz trwożnie, gdzie jest dobro, sprawiedliwość. To młode życie powinno usłyszeć od nas, zastępujących Chrystusa, prawdę, choćby ona może była przykrą i bolesną dla dziecka. — Przychodzi nieraz dziecko do konfesjonału i pyta się, czy słuszne jest postępowanie rodziców. Trzeba dziecku powiedzieć prawdę, ale nie brutalnie. To samo odnosi się i do młodzieży starszej, zarówno męskiej, jak i żeńskiej. — Dzisiejsza młodzież woli usłyszeć prawdę nawet bolesną, aniżeli żyć w zakłamaniu.

Młodzież współczesna nie tyle jest zła, ile żyje w warunkach złych rodzinnych, społecznych.

Młodzież jest nieraz entuzjastycznie usposobioną, gorącą, szuka dobra, chce na nim się oprzeć, jest słabą, szuka siły moralnej, chce stałych wartości życiowych, ale ich nie widzi i to wszystko widzi w nas, do nas lgnie, do nas się garnie. Stąd i dziś mimo zmienionych warunków w życiu szkolnym, mamy taki wpływ i znaczenie. Odpowiedzialność więc nasza jest olbrzymią, a szczególniej w tych pragnieniach dusz, przychodzących do spowiedzi, w których mamy ukazać wszystko, co tchnie Bożą dobrocią i sprawiedliwością.

Ks. prof. WACŁAW MAJEWSKI (Warszawa).

Pokuty sakramentalne

stosowane na spowiedziach młodzieży szkolnej.

Niema na ziemi człowieka bez grzechu. Kto zaś twierdzi, że jest bez grzechu, kłamcą jest — mówi św. Jan [1]). Sprawiedliwy nawet siedmkroć na dzień upada [2]). Codziennie przeto grzeszymy i codziennie z polecenia Pańskiego prosimy: „Odpuść nam nasze winy“... Odpuszczenia win, grzechów ciężkich, po ustanowieniu sakramentu pokuty tylko w tym sakramencie dostąpić możemy i tego — według św. Augustyna — ani aniołowie, ani archaniołowie, ani nawet sam Zbawiciel nie może już odmienić.

Bóg atoli, odpuszczając nam grzechy w sakramencie pokuty, nie posuwa swego miłosierdzia tak daleko, aby miał przestać być sprawiedliwym. Jak król, który zamienia zbrodniarzowi karę śmierci na długoletnią karę więzienia, tak nie inaczej zwykł postępować i Bóg. Adamowi wszak przebaczył, wygnał go jednak z raju i w pocie czoła odtąd musiał pracować na kawałek chleba [3]). Również Mojżeszowi, który zgrzeszył powątpiewaniem, darował winę, jednak za karę nie dozwolił mu wstąpić

---

[2]) Przyp. 24, 16.

[1]) 1 Jan 1, 8.

[3]) Rodz. 3, 19.

do Ziemi Obiecanej [4]). Żydom na puszczy szemrzącym, na wstawiennictwo Mojżesza przebaczył, za karę atoli musieli wszyscy pomrzeć na pustyni [5]). Jako też Dawidowi odpuścił popełnione grzechy, lecz za karę zabrał mu syna [6]). Słusznie przeto stwierdza św. Augustyn, mówiąc: „Boże, nie przepuszczasz bezkarnie nawet grzechów tym, którym przebaczyłeś“ [7]). I św. Jan, przybywającym do niego po chrzest pokuty, mówił: „Któż was zapewnił, że ujdziecie przed nadchodzącym gniewem? Czyńcie tedy owoce prawdziwej pokuty!“ [8]).

Według Soboru Tryd. przez rozgrzeszenie dostępujemy odpuszczenia grzechów i kary wiecznej. Zamiast jednak darowanej kary wiecznej, nakłada nam Bóg odpowiednią karę doczesną, która nie zawsze bywa całkowicie w sakramencie pokuty nam darowana. Stąd wypływa obowiązek pokutowania, czyli zadośćuczynienia, co również podkreśla św. Augustyn, mówiąc: „Nie wystarcza odstąpić swych złych uczynków i z nich się wyspowiadać, lecz trzeba jeszcze za nie zadośćuczynić Bogu“ [9]).

Zadośćuczynić możemy już to przez dobrowolnie podjęte uczynki pokutne — i jest ono poza sakramentalne; już to przez odprawianie uczynków pokutnych na spowiedzi nam nałożonych, co stanowi zadośćuczynienie sakramentalne. Chociaż zadośćuczynienie poza sakramentalne jest bardzo pożądane, a nawet konieczne, wartość jednak jego jest ograniczona, wypływa bowiem ex opere operantis, gdy natomiast zadośćuczynienie sakramentalne działa ex opere operato, stąd jest bardziej wartościowe i skuteczne.

Zadośćuczynienie sakramentalne in voto, t.j. w szczerej chęci wypełnienia, stanowi istotną (według Tomistów) lub konieczną (według Skotystów) część sakramentu pokuty, tak że brak szczerej chęci wypełnienia żądanej pokuty czyni ten sa-

---

[4]) 4 Mojż. 20, 12.
[5]) 4 Mojż. 14.
[6]) II Kr. 12, 14.
[7]) Migne P.L. 39, 1547.
[8]) Łuk. 3, 7.
[9]) Migne P.L. 39. 1549.

krament nieważnym, gdy natomiast zadośćuczynienie in re, t.j. rzeczywiste odprawianie uczynków pokutnych, jest tylko częścią integralną sakramentu pokuty i opuszczenie jego, choć grzeszne, nie unieważnia sakramentu.

Wobec tego od najdawniejszych czasów zadośćuczynienie było łączone z sakramentem pokuty, a kapłana obowiązkiem było, i to pod grzechem śmiertelnym w wypadkach większych przewinień, nakładać je na spowiedzi.

Znane są nam dobrze w tej materii praktyki pierwszych wieków Kościoła, kiedy zadośćuczynienie było bardzo surowe i trojakiego rodzaju: tajne, publiczne i uroczyste.

Tajne odprawiało się tak jak dzisiaj, na osobności, według zalecenia spowiednika.

Publiczne odbywało się jawnie, ale bez żadnych obrzędów (pielgrzymka, zamknięcie się w klasztorze).

Uroczyste również odbywane jawnie, lecz nadto z pewnymi obrzędami i przechodzące po przez różne stopnie.

Tak więc byli: a) płaczący, którzy przyodziani w żałobne szaty, z głową posypaną popiołem, w przedsionku upadłszy na twarz, z płaczem błagali wchodzących do kościoła, o wstawiennictwo się za nimi do Boga.

b) Słuchający, którzy mogli słuchać czytania Pisma św., śpiewu psalmów, nauk, lecz nie wolno im było znajdować się na Mszy św. i musieli wychodzić, gdy Msza katechumenów się rozpoczynała.

c) Leżący, którzy leżąc przy wnijściu do nawy kościelnej mogli już uczestniczyć na Mszy katechumenów.

d) I wreszcie stojący, którzy, znajdując się w nawie kościoła, w miejscu oddzielonym od innych wiernych, byli obecni w czasie Mszy św., ale do jej uczestnictwa nie byli przypuszczani: nie przyjmowano od nich żadnych ofiar, imiona ich nie były czytane w czasie Mszy św. i nie przystępowali do Komunii św. [10]).

Wprawdzie nie każdy skazany na publiczną uroczystą pokutę wszystkie rzeczone stopnie przechodził, czasem bowiem

---

[10]) Ks. A. Guillois. Obrona dogmatu spowiedzi. Warszawa, 1854 str. 88.

Kościół, kierując się miłością, skazywał tylko na pokutę w rzędzie stojących.

Przewodnią myślą tego rodzaju pokut w pierwszych wiekach Kościoła było możliwie całkowite zadośćuczynienie Bogu i przywrócenie porządku przez grzech naruszonego. Utrzymywały się one na Zachodzie aż pod koniec VII wieku.

W późniejszych czasach karność Kościoła pod tym względem bardzo się zmieniła, nie dlatego, by grzech stał się mniejszą niż dawniej obrazą Bożą i by surowość sprawiedliwości Bożej złagodniała, lecz, że Kościół, rządzony Duchem św., osądził za rzecz właściwą okazać się dla swych dzieci łagodniejszym, by ich swą surowością nie zrazić, a dla zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej otworzyć skarbnice odpustów.

To zaś, co było w powszechnej praktyce Kościoła, Sobór Trydencki specjalnym statutem potwierdził, polecając: „Aby kapłani Pańscy, duchem Bożym i roztropnością kierowani, nakładali według rodzaju występków oraz możliwości penitentów odpowiednie i zbawienne zadośćuczynienia“ [11]), a to z kolei przypieczętował kan. 887 Nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Zadośćuczynienia atoli, wyznaczane w sakramencie pokuty, nie były tylko karą (satisfactio vindicativa), lecz zarazem lekarstwem (satisfactio medicinalis). I słusznie. Jako bowiem rannemu wyjmuje lekarz kulę, a zarazem okłada ranę środkami leczniczymi, podobnie postępował kapłan z grzesznikiem: nie tylko uwalniał go od grzechów, ale przepisywał jednocześnie uczynki pokutne, które miały go ustrzec przed powtórnym wpadnięciem w grzech: skąpcowi — jałmużnę, nieumiarkowanemu — post itp.

Wyżej wspomniany Sobór ma na względzie przede wszystkim pokuty lecznicze, gdy mówi: „Nic lepiej nie wytępia doszczętnie grzechów jak modlitwa, post i jałmużna, te bowiem cnoty zwalczają właśnie przeciwne im główniejsze złe skłonności człowieka, a to: pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pychę żywota [12]).

---

[11]) Sess. 14. c. 8.

[12]) Sob. Tr. Sess. 14, c. 8.

Również i św. Ignacy Loyola podkreśla potrzebę zadośćuczynienia, które byłoby jednocześnie lekarstwem. Mówi bowiem, że zadośćuczynienie musi: restituere, expiare, restaurare.

Restituere — bliźnim i cnocie sprawiedliwości, naruszonej przez grzech.

Expiare — Bogu przez żal, miłość i modlitwę.

Restaurare — życie wewnętrzne penitenta, które przez grzech zostało zburzone, a które ma być wznowione. Wznowienie zaś to ma się odbyć przez usunięcie niebezpiecznych okazyj, stworzenie warunków sprzyjających, pouczenie i pobudzenie do opanowania siebie [13]).

Rytuał Rzymski także na to się pisze, gdy mówi: „Niechaj się stara spowiednik nakładać zadośćuczynienia przeciwne grzechom“ [14]).

Za dni naszych, niestety, praktyka dawniejsza Kościoła stosowania pokut leczniczych wyszła ze zwyczaju, gdyż poprzestaje się po większej części na krótkich tylko pacierzach i litaniach.

Wobec powyższego jakżeż niewystarczającymi są dzisiejsze pokuty. Gdzież ich moc lecznicza i restauracja zburzonego życia duchowego penitentów. Temu można przypisać dzisiaj tak mały wpływ sakramentu pokuty na odrodzenie ogółu.

Zerwijmy więc z szablonowym wyznaczeniem tylko modlitw, za to nacisk zróbmy na odpowiednie czyny.

Pragnąc, aby nie były teorią tylko moje słowa, podam trochę praktycznych zastosowań przy spowiedziach młodzieży, bo o nią w szczególności tu nam chodzi.

I tak więc dla spotęgowania pobożności polecać:

a) odmawianie klęcząco pacierza, jeśli odmawia go chodząc, ubierając się;

b) wstępowanie do kościoła na krótką adorację, jeśli kościoła unika, aby młodzieńca zbliżyć i złączyć z kościołem;

c) zapisanie się do szkaplerza, różańca, zaciągnięcie się w szeregi istniejącej sodalicji, uczestniczenie choć raz, dwa,

---

[13]) Pratique progressive de la Confession I, 104.

[14]) Rytuał Rzymski: Ordo Ministrandi Sacramentum poenitentiae.

w nabożeństwie majowym, czerwcowym, październikowym, aby go wciągnąć w życie praktyczne dobrego katolika;

d) odbycie spowiedzi nadobowiązkowej, jeśli trwa w nałogu;

e) przystąpienie więcej razy po spowiedzi do Komunii św., (lecz nie nakazywać), żeby go przyzwyczaić, iż to chleb duszy, którą jak i ciało należy posilać;

f) uczęszczanie dwu, trzykrotne na Mszę św., jeśli Mszę św. opuszcza;

g) łączenie się kilkakrotne z kapłanem odprawiającym Mszę św. za pośrednictwem mszalika, jeśli rozgląda się i rozmawia podczas nabożeństwa. To, być może, zrodzi w nim upodobanie do tego rodzaju słuchania Mszy św.;

h) przeczytanie żywota swego patrona, jako też św. Młodzieńców, np. Stanisława Kostki, Alojzego, Doktorów Kościoła, Patronów Polski, aby dać mu żywe wzory do naśladowania;

i) chwiejącym się w wierze przeczytanie jednej, drugiej książki z działu literatury religijnej [15]).

Nie należy jednak nakładać:

a) leżenia krzyżem, choćby grzechy były wielkie, gdyż jest to pokuta publiczna, zniesiona w Kościele, a przy tym bardzo upokarzająca;

b) jałmużny — gdyż w zasadzie młodzież nie rozporządza własnymi funduszami, a żądanie od rodziców mogłoby się spotkać z komentarzami;

c) pielgrzymek — gdyż to sprzeciwiałoby się regulaminowi szkolnemu i domowemu;

d) postu — gdyż jest przeciwny życzeniom Kościoła, który zwalnia od postu do 21 roku życia.

Można jednak wyznaczyć wstrzemięźliwość od mięsa, pozwalając jednak na jedzenie wszystkich innych dań, by nie sprawiać w domu zamieszania.

Dla wzmocnienia woli polecać:

---

[15]) Np. młodszym: Toth'a: Młodzieniec z charakterem. Chrystus i młodzieniec. Religia w życiu młodzieńca.

Starszym: Ferstera: Chrystus a życie ludzkie. Kosiakiewicza: Z powotem. Mohl'a: W pogoni za prawdą. Papini'ego: Dzieje Chrystusa

a) wstawanie wcześniejsze i natychmiastowe — leniwym i ociągającym się;

b) zachowanie milczenia podczas lekcji — niepowściągliwym w języku;

c) odmówienie sobie łakoci, niekiedy owoców, kompotu i niektórych potraw — łakomym;

d) wyrzeczenia się picia i gry w karty — zdradzającym pociąg do tego.

Dla spotęgowania uczciwości polecać:

a) oddanie cudzej własności, jeśli ją posiada;

b) wynagrodzenie szkody wyrządzonej, odkupienie książki zniszczonej, przywłaszczonej;

c) naprawienie wyrządzonego zgorszenia;

d) odrabianie lekcyj — ściągającym i oszukującym nauczycieli;

e) przyznawanie się do prawdy — kłamcom, blagierom;

f) odwoływanie oszczerstw, naprawienie obmów — plotkarzom;

g) przeproszenie znieważonego — gniewliwym;

h) pomoc koledze — egoistom, pysznym.

Nie należy natomiast wymagać przyznawania się do kradzieży, oszukania, gdyż to wprost jest przeciwne naturze, wymaga heroizmu, na co zaś nie każdy może się zdobyć.

Dla zachowania czystości polecać:

a) unikanie złych kolegów, koleżanek, zabaw tanecznych w prywatnych domach;

b) niesłuchanie gorszących rozmów;

c) nie czytanie pornograficznych książek;

d) nie spoglądanie na nieskromne obrazy;

e) unikanie niewłaściwych widowisk kinowych i teatralnych;

f) starszym polecenie przeczytania książki o samogwałcie, jako też „Życie piękne i czyste" Toth'a.

Nie należy jednak zapominać, że choć pokuta - zadośćuczynienie ma być leczniczą, to jednak celem jej pierwszorzędnym jest ekspiacja. Wobec tego należy raczej w pokucie łączyć jedno z drugim i przy leczniczej zalecać ekspiację w postaci modlitwy. Te atoli niechaj nie będą rozciągnięte na czas dłuższy, lecz raczej krótsze, a intensywniejsze, gdyż łatwiej je dopełnić i nie ma obawy zapomnienia.

Przy tym wogóle, nakładając pokutę, nie należy zapominać zdania sławnego Gersona, iż jest „bezpieczniej z małą pokutą, chętnie przyjętą i najprawdopodobniej dopełnioną, zawieść penitenta do czyśćca, niż z wielką, lecz nie wypełnioną pokutą wtrącić go na potępienie“.

Nie wspominam już o konieczności przyjęcia, wypełnienia, możliwości zamiany pokuty, gdyż to rzeczy wiadome i nie przedstawiające trudności. Chodziło mi raczej tylko o przedstawienie jakości pokut sakramentalnych oraz o ich życiowe bardziej zreformowanie, ostatnimi czasy bowiem stały się one zbyt już szablonowe.

Ks. ALEKSANDER CEGŁOWSKI (Warszawa).

Spowiedź w szkołach powszechnych wielkiego miasta

Są zagadnienia, o których wszyscy wśród nas wiedzą, lecz każdy unika tego tematu, bo i poco go poruszać, i tak rozwiązania pomyślnego nie będzie. Do takich zagadnień należy od kilku lat spowiedź w szkołach powszechnych na terenie wielkich miast.

Jaką rolę odgrywają szkoły powszechne w naszej Polsce, dobrze wiemy: są to przedszkola życia religijnego i społecznego; z nich będą tworzyły się kadry gimnazjów naszych, szkół zawodowych i wieczorowych. Są to źródła, z których wypływają wielkie rzeki przyszłych parafian i uczniów szkół średnich. O szkołach powszechnych słusznie można powiedzieć, jaka młodzież — taki naród. Jaki uczeń szkoły powszechnej, taki i w gimnazjum, taki i na ławie uniwersyteckiej, taki w przyszłości katolik i obywatel. U źródła więc samego stoją Ks. Ks. Prefekci szkół powszechnych, spełniając jednocześnie najtrudniejszą i najpiękniejszą misję w Kościele naszym. Szkoła powszechna to pierwsza i najważniejsza kuźnia charakterów, w której na młode, czułe i wrażliwe serca padają pierwsze idee i pierwsze litery miłości Boga i bliźniego; pada pierwszy raz urok sukni kapłańskiej, urok, który ma pozosta-

wić na całe życie przywiązanie do Kościoła katolickiego. Zadanie ks. prefekta wśród tych tysiącznych mas jest wielce odpowiedzialne. Jeśli on sam jest o młodym, gorącym sercu, jest w tej szkole, bez żadnej przesady, ogniem gorejącym, około którego wszystko się skupia — całe szare codzienne życie szkolne.

Skoro całość pracy pedagogicznej i duszpasterskiej napełnia księży prefektów radością, to zagadnienie zbiorowych spowiedzi szkolnych jest wielką ich troską. Codzienny trud kształcenia serc dziecięcych i umysłów w czasie lekcyj, tygodniowe Msze św. i egzorty do młodzieży, miesięczne zebrania Krucjaty Eucharystycznej, nie mogą być inaczej pogłębione i we właściwy sakramentalny sposób utrwalone, jak tylko przez spowiedź. Bo na spowiedzi otwiera się cała szczera dusza dziecka i w promieniach wszystkich zdobyczy duchowych, jakie osiąga dziecko przez duszpasterstwo ks. prefekta, widzi swą brzydotę, wady, nałogi i grzechy. Spowiedź szkolna to ważny rachunek życia: jaki mam być, a jaki jestem; na jakiego mnie czeka Kościół Katolicki, a jakim jestem w istocie; jakiego mnie pragnie widzieć Polska, a dokąd ja dążę swymi czynami.

Spowiedź taka — to odnowienie całej szkoły, dzielnicy, tysięcy ognisk domowych — to odnowienie cząstki Ojczyzny. Tak piszę, bo gdy robiłem zbiorowe, bezimienne zapytania w szkołach powszechnych po spowiedzi Wielkopostnej, takie zbierałem odpowiedzi, a nawet jeszcze gorętsze, jeszcze droższe w swych porywach. Oto przykład: „Co przeżywałem na ostatnich rekolekcjach?“ pytałem. „Nauki rekolekcyjne, brzmiała odpowiedź, trwały u nas przez 3 dni, licząc mniej więcej 2 razy dziennie. Ksiądz, rozbierając przykazania Boże, Kościelne, grzechy główne, tak umiał to wypowiedzieć, że cała szkoła słuchała z zaciekawieniem jego nauki. A kiedy zaczął przytaczać różne przykłady, to naprawdę, nie wiem, co mi się stało, tak mi się coś zrobiło nieswojo, że chodziłem zupełnie smutny i za czymś było mi bardzo tęskno. Dopiero po odbytej szczerej spowiedzi było mi trochę lżej, a po Komunii Świętej czułem się zupełnie dobrze, za co księdzu jestem bardzo wdzięczny“.

A tymczasem, jak wygląda ta spowiedź od strony zewnętrznej, od tej codziennej, bez entuzjazmu i zapału? Jak wygląda spowiedź prawie w każdym kościele, który figuruje pod pewną datą i godziną w kalendarzykach ks. prefektoów.

Smutnie to wygląda i woła wielkim głosem o zmianę. Oto argumenty: Na etat księdza - prefekta składają się przeważnie 4 szkoły powszechne. Jeśli 3 — to znowu inne posiada szkoły: prywatne lub wieczorowe i również liczne w uczniów. Jeśli są 4 szkoły powszechne, to licząc przeciętnie po 12 oddziałów spowiadających się dzieci (klasy 3, 4, 5, 6, i 7, a często oddziały: a, b, c) pomnożone przez 50 uczniów (często 55), wychodzi liczba zawrotna — 2.500 dzieci.

Przyjęła się już tradycja, że na 50 dzieci prosimy 1 księdza spowiednika. Na większy luksus nie można sobie pozwolić, chyba, że się jest ojcem duchownym ze Zgromadzenia lub Towarzystwa. Ogół jest jednak bez towarzystwa i tylko kolegów swoich zaprasza, tym ciszej prosząc, im dalej ma swe szkoły lub kościół szkolny. Obliczywszy to wszystko, mnożąc i odejmując, uparcie wychodzi liczba potrzebnych spowiedników do 50. Ale jest to ilość często mała, bo czasem ktoś zawiedzie, ktoś się opóźni i dalej zajedzie, aż po godzinie ujrzymy go co prawda, ale już w pustym kościele. Dzieci również sprawiają wiele kłopotu. Ociągają się, późno przychodzą. Początkowo mała ilość dziatwy wprowadza w błąd spowiedników, a gdy narastają nowe szeregi, mocno to zniechęca i drażni, bo zmęczenie swoje robi. Rozpoczyna się spowiedź. Czas jest już z góry tradycją ustalony i jak nieubłagalna siła wyprasza wszystkich z konfesjonału.

Znowu trochę matematyki: Jeden spowiednik — 50 dzieci — czas 1½ godziny. Wszelka rachuba tu się kończy. Tu się zaczyna coś, co trochę nosi posmak tragedii. Rozpoczyna się długa, monotonna, tym samym głosem i tym samym sposobem wymawiana litania dziecięcych grzechów. Te same zająknięcia, przerwy, namysły, bezradna lub bezduszna paplanina. Skąd się to wszystko wzięło? Pozdrawiają nas dawne spowiedzie. Nic nie zginęło, raczej wydało plon. Na całe gardło, jakby ktoś wołał w kościele: Prędzej, no, prędzej. Bo co robić: Czas ucieka, już minęła godzina, a ten „bezlitośny“ prefekt jeszcze jedną wprowadza szkołę, a jakże dużą, bez końca. Wężem żywym otaczają dzieci kościół, nawy, konfesjonał, zda się, że i szyję księdza - spowiednika. Tempo się wzmaga. Odgłosy pukania rozlegają się zdwojone. To wszystko przesada i prawda. Przesada, że taka istnieje spowiedź, a prawda, że istnieje. A gdyby

Bo taka spowiedź nie da dziecku wiele. Przeciwnie, bałamuci, nauczy lekceważenia tego Sakramentu i będą często jakieś niedokładności, niewypowiedziane, opuszczone. Niewypowiedziane, bo nie było przygotowania i czasu.

Przygotowanie: Owszem, jest. Trwa nieraz przez cały tydzień po klasach osobno, w kościele przed spowiedzią, ale cóż z tego? Dziecko źle się spowiada. Nie umie jeszcze, lub niewłaściwie zrozumiało nauki.

Brak czasu. Owszem, rzuca się pytania, poprawia się spowiedź, ale pamiętać trzeba, że tam, gdzie często jest milczenie dziecka, my, śpiesząc się, widzimy koniec spowiedzi. Na tym tle może być wiele tragedii. Ileż więc minut można dać dziecku w tym wyznaczonym, półtoragodzinnym czasie? Życie żąda tyle minut, ile żąda spowiedź, ile żąda dane dziecko; ale tego się nie daje; 2—3 minuty, dość.

A ileż w duszach do zrobienia, ile musi paść słów dobrych, gorących i ojcowskich, by zatrzymać w tym strasznym nie raz pochodzie dziecko nieszczęśliwe. A sama spowiedź: Nie ma prawie penitenta, by nie opuścił większej, czy mniejszej ilości Mszy świętej w niedziele i święta. Czy jest czas i chęć zapytania dlaczego? A jeśli padnie odpowiedź, niech padnie i wzrok nasz jednocześnie na tę pochyloną głowę: ubogo ubranych, a nawet bez palta w marcu tak często się widzi. Taki będzie miał i kradzieże. Ten sam będzie miał zbyt wczesne i obfite życie seksualne. To, co dławi za gardło księdza - prefekta jako człowieka, jako Polaka, jako kapłana. Dziedzina kłamstwa i przekleństwa zamyka całość. Cóż wtedy powiedzieć, gdy głos dziecka zamilknie, a często załamie się? Sama spowiedź była i tak wypowiedziana chaotycznie. Trochę trzeba było poprawić: *„ile razy“ — pada pytanie, jeśli jest mowa o grzechach śmiertelnych,* a takowe ogólnie wymówił. Ale czy padnie jedyne słowo: dlaczego? Dlaczegoś to uczynił? Bo jeśli padnie, upadnie cały porządek z góry przyjęty, uświęcony. Zaczyna się nagle kołowrót, obracając z dwóch stron dziećmi. Bo jeśli padnie słowo dlaczego, to musi paść dużo następnych słów księdza-prefekta. Słów dobrych, ciepłych, braterskich, by nie czynił tego nadal, bo patrzy Bóg na niego i Ojczyzna. Bo jest ono, choć małe jeszcze, lecz już nam tak drogie, a takie ważne. Ale czy może paść to słowo? Czasami tak. Wtedy, kiedy żadna siła nie pozwoli przejść obojętnie obok tej rany, z której sączy się

jad. Trzeba natychmiast leczyć. Ale są to rzadkie wypadki, bo ksiądz - prefekt jest bardzo zmęczony. Przypomnijmy sobie, jak to było, jak jest i jak będzie: 50-ciu trzeba spowiedników, 50 trzeba oddać spowiedzi, a na okres wielkopostny dał kalendarz zaledwie 25—27 dni, odliczając niedziele i soboty. A więc trzeba nieraz i 2 razy jechać na spowiedź, lekcji jednak nie wolno opuszczać. A ileż to razy w tygodniu po spowiedziach wypadają lekcje w t. zw. „wieczorówce". A wszystko to przepasane 5—6 cyklami rekolekcyjnymi, wygłaszanymi w swoich i w innych szkołach. Czy dziwić się potem można zmęczeniu.

A dzieci mamy dobre. Ich wiara w życie boże i w cele nadprzyrodzone podnosi i nas na duchu. To są dzieci wieku najbiedniejszego, który nic prawie nie daje, a wszystko zabiera. Tak łatwo dlatego trafić do ich serca, tą krótką serdeczną nauką na spowiedzi. Jeden szept umiejętny, przypomnienie biednego ojca, czy matki, a serce mięknie i dziecko przyrzeka poprawę. Podniesienie poczucia godności syna bożego, honoru, wzgląd na przyszłość — wywołuje odruch siły: będę lepszy. Oni nam wierzą i my im wierzmy. Wielka nasza wiara w ich serca podnosi ich samych i stają się lepsi. Tam właśnie, w konfesjonale, można spotkać się z nimi twarzą w twarz, w pojedynkę i dużo można dać, bo dużo chcą od kapłanów, mając tak biedne życie, życie szarych mas, tym więcej pragną naszej miłości i dobra.

A rok za rokiem stwierdza ten fakt, że szkół mamy coraz więcej, klas szkolnych jeszcze więcej, a dzieci tyle, że milion jest poza szkołą. Z drugiej strony stwierdzają seminaria duchowne spadek powołań kapłańskich. Wniosek jasny: bolączki naszej przeciążenia w okresie W. Postu szybko nie rozwiąże się sposobem prostym: więcej etatów prefektowskich.

W lepszych warunkach oblicze naszej młodzieży szkolnej odmieni się, bo odmieni ją Sakrament Pokuty, tak wiele dający duszom ludzkim. A młodzież nasza szczera, zapalna i dobra obok tylu wad. Jednak tak często widzi się na tej cichej spowiedzi łzy płynące po twarzach dzieci. Pragną one odrodzenia, pragną dobra i świętości dla swych dusz. Ale dajmy im możność w tym sakramencie wypowiedzieć się, uskarżyć, niech mają czas i siły na również serdeczną radę, wsparcie i Słowo Boże, bez oglądania się na długie szeregi czekających penitentów i szybko przesuwające się wskazówki zegara.

Ks. Mgr BRONISŁAW PĄGOWSKI (Warszawa).

Jak zorganizować rekolekcje szkolne?
(z cudzych i własnych doświadczeń)

Wiemy doskonale ile wysiłków i starań wkładają różne kluby w przygotowanie zawodów sportowych, a celem ich to sprawność przede wszystkim fizyczna. Daleko więcej pracy włożyć winniśmy my księża prefekci w przygotowanie ćwiczeń rekolekcyjnych, celem duchowego odrodzenia i podniesienia młodzieży. Dlatego też na szereg dni naprzód powinniśmy przygotować grunt i wytworzyć atmosferę rekolekcyjną. Na korytarzu szkolnym, w miejscu najbardziej rzucającym się w oczy, dobrze będzie umieścić ogłoszenie o rekolekcjach. Ogłoszenie to stanie się bardzo wartościowe, jeśli będzie zawierało jakąś głębszą myśl ujętą w formę aforyzmu: np. „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zdobył, a na duszy swej szkodę poniósł“, „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“, albo nawet swoje hasło zawierające głębszą myśl, ale naprowadzające młodzież na konieczność oczyszczenia swej duszy. Na lekcjach religii można przygotować młodzież do skupienia rekolekcyjnego, można omówić techniczną stronę rekolekcji, pouczyć co czytać, jak unikać roztargnień, a następnie zwrócić uwagę na jednostki często zakłócające spokój na lekcjach. Po takim przygotowaniu ks. prefekt lub zaproszony przez niego konferencjonista rozpocznie trzydniowe rekolekcje. O ile to jest możliwe należy unikać sal szkolnych, a rekolekcje prowadzić w kościele coram Sanctissimo. Z młodzieżą szkół średnich dobrze będzie rozpocząć ćwiczenia wieczorem o godz. 17-ej, a z dziećmi szkół powszechnych rano Mszą św.

Jest zwyczaj, iż dyrekcje i kierownictwa szkół zwalniają młodzież po trzech godzinach lekcyj w dniu rozpoczęcia ćwiczeń rekolekcyjnych. Rekolekcje rozpoczynamy hymnem „Veni Creator“ , dłuższą konferencją i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Jeśli chodzi o konferencje to najpiękniejsze przemówienia, pełne zwrotów retorycznych i t. zw. „podejścia do młodzieży“ nie oddziaływują tak na psychikę młodzieży jak tematy objawione: de fine, morte, peccato, contritione itd.

Przed południem pierwszego dnia rekolekcji po dłuższej konferencji dobrze jest zrobić krótką przerwę, zaśpiewać pieśń, w drugiej zaś części dać rozumowany rachunek sumienia z trzech pierwszych przykazań Boskich. W rachnuku sumienia pożądane są przykłady z uwzględnieniem lokalnych warunków i potrzeb młodzieży danej szkoły.

Po południu o godz. 16-ej znów zebrać młodzież na konferencję i drugi rachunek sumienia z IV, V, VII, VIII i X przykazania Boskiego. Po przerwie należy urządzić pacierze wieczorne z benedykcją i pieśnią „wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończyć pierwszy dzień rekolekcji. W drugim dniu pracy wewnętrznej po Mszy św. i konferencji zrobimy ostatni przed południem rachunek sumienia z VI i IX przykazania, a następnie powiemy o żalu za grzechy, mocnym postanowieniem poprawy, spowiedzi i zadośćuczynieniu. Jeśli warunki na to pozwolą koniecznem jest wpleść w ćwiczenia rekolekcyjne praktyki religijne jak różaniec, drogę krzyżową, oraz adorację N. S. z pieśnią „przed oczy Twoje Panie".

Po południu drugiego dnia rekolekcji urządzimy spowiedź świętą.

Ks. prefekt zasadniczo nie spowiada, ale jako gospodarz dogląda, aby przy jednych konfesjonałach nie tworzyły się zbyt długie ogonki, a przy drugich księża spowiednicy nie czekali na penitentów. Nie można jednak z tego robić pewnych kanonów, ale jeżeli młodzież się zwróci z prośbą o spowiedź do swego ks. prefekta, nie wolno jej odmawiać.

Ks. prefekt winien ściśle obliczyć ilość młodzieży do spowiedzi św. i odpowiednio do ilości zaprosić dostateczną liczbę spowiedników od 30 do 50 uczniów na jednego kapłana.

W trzecim dniu rekolekcji urządzimy uroczystą Komunię świętą. Ponieważ przez cały czas rekolekcji młodzież ciągle słyszała przemawiającego ks. konferencjonistę, może lepiej będzie jeśli damy młodzieży możność osobistego kontaktu i rozmowy z Bogiem. Po odczytaniu aktów przed i po Komunii św. dobrze więc będzie urządzić jakieś rozmyślanie coram Sanctissimo np. z III lub IV-ej księgi „Naśladowania Chrystusa" Tomasza a Kempis rozumie się mutatis mutandis.

Na zakończenie rekolekcji prosić młodzież, aby oprócz Komunii św. zadośćczyniącej przykazaniu, jeszcze przynajmniej raz *dobrowolnie* przystąpiła do Stołu Pańskiego.

W chwilach podniesienia ducha młodzieży nie zapomni ks. prefekt o budzeniu w duszach młodzieży powołań kapłańskich. Szczególnie w dzisiejszych czasach obniżenia liczby powołań, zwrócenie uwagi w tym kierunku jest naszym świętym obowiązkiem. Jeden z biskupów powiedział, iż daremna jest praca księdza prefekta w szkole, jeżeli nie wychowa sobie następcy.

Na pierwszej lekcji po rekolekcjach nie powinniśmy poruszać tematów przykrych, dyscyplinarnej natury, ale uszanować ten podniosły nastrój i raczej wdać się z młodzieżą w przyjacielską rozmcwę. Niektórzy księża prefekci dają wypracowanie na temat: „moje wrażenia rekolekcyjne". W wypracowaniach tych winno nam chodzić o pogłębienie przeżyć rekolekcyjnych i utrwalenie dobrych postanowień w duszach młodzieży.

Ks. ST. KRAWCZYK (Mszana Dolna).

O dobrą formułę spowiedzi

Dobre opanowanie pamięciowe formuły spowiedzi pozwala dziecku zwrócić uwagę na dokładne wyznanie samych grzechów. owszem, ośmiela nawet do ich wypowiedzenia, gdy znów potknięcie się we wygłoszeniu formuły powoduje na samym początku zmieszanie się dziecka i całkowite lub częściowe zapomnienie grzechów. Z tego powodu sama formuła spowiedzi powinna być prosta i zwięzła, słowem łatwa do spamiętania i wypowiedzenia.

Niestety, nasze katechizmy podają wprost przeciwnie formułę długą lub nieskładną, z którą potem nie mogą sobie poradzić, nie tylko dzieci, lecz i starsi. Albowiem włącza się do formuły spowiedź powszechną, do której pod koniec doczepiono termin odbycia poprzedniej spowiedzi, albo też katecheta lub nawet sam katechizm ze względów praktycznych poleca odmówić spowiedź powszechną bezpośrednio przed rozpoczęciem spowiedzi, a wyznawanie grzechów ma się zacząć od zrobienia znaku kszyża św. i pochwalenia P. Boga i podania terminu „ostatniej" spowiedzi, potem następuje wyliczanie takich spraw, jak: „rozgrzeszenie otrzymałem, żadnego grzechu nie

zatailem i nie zapomniałem, pokutę odprawiłem, od ostatniej spowiedzi Pana Boga obraziłem następującymi grzechami" [1]. To stereotypowe wyliczanie nie tylko sprawia kłopot dziecka, ale także zwykle nuży, samego spowiednika i zabiera bezpożytecznie drogi czas następnym penitentom. Mamy tu typowy przykład, jak to zapiski marginesowe dostają się wskutek przeoczenia przepisywacza do samego tekstu. Tutaj wstępne pytania z rachunku sumienia o otrzymaniu rozgrzeszenia, zatajenia grzechu, braku żalu itd. weszły do samej formuły spowiedzi. A przy tym mnóstwie słów nie słyszy spowiednik formalnego oświadczenia, że penitent przystąpił do kratek wyznać grzechy, a nie w innym celu.

Podobnie po wyznaniu grzechów powtarza dziecko słowne zapewnienie o posiadaniu żalu i postanowieniu poprawy i to zapewnienie skierowane do spowiednika, a więc nie będące aktem żalu. Byłoby zaś nieznajomością duszy dziecka polegać jedynie na tym stereotypowym zapewnieniu, gdy sumienny spowiednik powinien z całej spowiedzi wywnioskować o usposobieniu penitenta i ewentualnie przypomnieć mu, by sobie jeszcze raz obudził żal.

Nie chcąc przedłużać krytyki dotychczasowych formuł, postaramy się podać formułę prostą i zwięzłą i to w postaci pytań katechizmowych przytoczonego powyżej katechizmu ks. dr Łapota.

195. *Co mówimy przystępując do spowiedzi?* Przystępując do spowiedzi żegnamy się i mówimy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Ojcze duchowny, spowiadam się z grzechów swoich za ostatni... (np. miesiąc, albo od wakacyj), potem wyliczamy grzechy.

196. *Co mówimy po wyznaniu grzechów?* Po wyznaniu grzechów mówimy: „Więcej grzechów nie pamiętam i z żalem proszę o pokutę i rozgrzeszenie".

197. *Co robić gdy kapłan daje rozgrzeszenie?* Gdy kapłan daje rozgrzeszenie, należy klęczeć przy konfesjonale, aż zapuka, i przez ten czas wzbudzać sobie żal za grzechy, bijąc się w piersi i mówiąc akt żalu np. temi słowy: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu".

---

[1] Mały Katechizm... opracował ks. dr Józef Łapot, Kielce, 1936, pyt. 195.

Zwracamy uwagę, że stosownie do pyt. 194, tegoż katechizmu bezpośrednio przed wyznawaniem grzechów odmówiło dziecko spowiedź powszechną, aby sobie uprzytomnić, że jako grzesznik zabiera się do sprawy z Panem Bogiem, załatwianej przez posługę kapłana.

Bezsprzecznie formuły tej łatwo się dziecko nauczy i będzie ją mogło stosować w późniejszym życiu, powiąże ją sobie logicznie ze spowiedzią powszechną, złoży przez nią formalne oświadczenie o rozpoczęciu przez siebie wyznawania grzechów i weźmie z niej zachętę, by i grzechy wyznawać „krótko i jasno, a pokornie, prosto i szczerze, bez słów niepotrzebnych“ [2]).

---

[2]) Katechizm katolicki ks. kard. Gaspariego, pyt. 450.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Mgr BRONISŁAW PĄGOWSKI (Warszawa).

Praca ks. prefekta na dalszą metę

Gorące umiłowanie sprawy Bożej winno pobudzać ks. prefekta nietylko do doraźnych rezultatów swej pracy, ale kierować jego wzrok w przyszłość swej młodzieży, na zastępy katolickiej inteligencji, do której kiedyś mają należeć jego wychowankowie. Dzisiaj odczuwamy ogromny brak katolickiej inteligencji, świadomej celów i zadań katolickich, a przecież — pokolenie obecne w swoim czasie było młodzieżą, nad którą pracowali księża prefekci.

Zasady wiary podawane wtedy młodzieży widać może niedostatecznie rozwinęły pełną jej osobowość, nie uzbroiły umysłu i serca do zwycięskiej walki z wrogimi Chrystusowi prądami, nie oddziaływały skutecznie na dalszą metę. Kapłan w szkole to nauczyciel i wychowawca przyszłej inteligencji katolickiej, winien przeto mądrze i troskliwie zabiegać, aby młodzieży kończącej szkołę, dać wskazówki na przyszłość i skierować jej kroki ku utrwaleniu pracy religijno-moralnej, wskazując na katolickie organizacje pozaszkolne i Instytut Wyższej Kultury Religijnej. Ta młodzież, która dzisiaj tak owocnie pracuje w katolickich organizacjach akademickich: w „Juventus Christiana", „Sodalicji", „Pom-Bli" i wielu innych, to rezultat konsekwentnej i troskliwej pracy tych przewidujących księży-prefektów, którzy zabiegali i przypominali młodzieży, iż wnieść winna swe siły, swój entuzjazm i zamiłowanie do religii w zbiorowe życie społeczeństwa. Pomocą i światłym przewodnikiem dla księży prefektów w ich pracy nad urabianiem przyszłych szeregów katolickiej inteligencji będzie książka Ks. dr Władysława Lewandowicza p. tyt.: „Instytut Wyższej Kultury Religijnej, wobec potrzeb umysłowych współczesnej inteligencji polskiej", Warszawa, 1939 r. stron 256. Książkę tę podzielić można na trzy części: w pierwszej części daje autor przegląd błędnych kierun-

ków. Idąc poprzez pozytywizm, tradycjonalizm, religijny sentymentalizm i fideizm dochodzi do sedna przyczyn i powodów tej ogromnej przemiany, jaka stopniowo dokonywuje się wśród naszej inteligencji.

Na przemianę tę złożył się, zdaniem autora, postęp w nauczaniu religii w szkołach, społeczne prądy ideowe, żywy kontakt z prądami religijnymi Europy i inne.

Następnie omówił autor różne inicjatywy organizacyjne wśród świeckich katolików. „Prąd", „Polonia" i „Odrodzenie", to pierwsze świadome przejawy ruchu umysłowego wśród zorganizowanej inteligencji katolickiej. W dalszych etapach budzenia życia religijnego zaważył ś. p. ks. Edward Szwejnic, pod którego natchnieniem powstała „Juventus Christiana", stale zasilana dopływem nowych sił dostarczanych przez księży prefektów. Na młodzież zaś narodową i jej pozytywną postawę wobec Kościoła wpływała broszura Romana Dmowskiego p. t. „Kościół, naród i państwo". Z tak przygotowanego gruntu trysnęły nowe porywy religijne w postaci Ślubowań Jasnogórskich młodzieży akademickiej i innych warstw społeczeństwa. Dalej autor motywuje, iż tym pięknym wzlotom ducha ku Bogu, aby nie stały się czemś przemijającym, trzeba dać trwalszy fundament w formie głębszych studiów religijnych, uprawianych stale i systematycznie, bo tylko takie uzupełnią, uporządkują i wzmocnią ambicje apostolskie katolickiej inteligencji. Następnie przechodzi autor do drugiej części swej pracy, w której staje wobec Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, omawia dyrektywy urzędowe, podstawy prawne, stosunek do akcji katolickiej, program, kolegium profesorów, słuchaczy, kolokwia, egzaminy, pomoce naukowe oraz techniczną organizację Instytutu. Część III składa się z szeregu aneksów, zawierających prócz dokumentów urzędowych, materiały programowe, instrukcyjne i techniczne.

Obok pracy ks. dr Wł. Lewandowicza niemałe usługi odda także księżom prefektom w wyżej omawianym kierunku broszurka O. M. Bocheńskiego O. P. p. t. „Główne zadanie inteligencji w świetle uchwał Synodu Plenarnego".

Zasłużony Jubileusz „Ateneum Kapłańskiego"

Piśmiennictwo teologiczne polskie obchodzi w bieżącym roku tak miły nam wszystkim jubileusz 30-lecia *„Ateneum Kapańskiego"* z Włocławka.

30 lat to praca całego pokolenia.

„Ateneum Kapłańskie" w tej pracy zjednoczyło na swych łamach duchowieństwo polskie ze wszystkich zaborów już od roku 1909-go.

To jest jego wielka zasługa narodowa.

„Ateneum Kapłańskie" stało na straży myśli katolickiej w naszej ojczyźnie, *„Ateneum Kapłańskie"* łączyło nas z prawowierną nauką katolickiego Kościoła, wymiatając wszelki błąd i wszelkie wątpienie ze świadomości katolickiej naszej.

To jest wielka zasługa wobec Boga i Jego Kościoła.

„Ateneum Kapłańskie" pogłębiło życie religijne i uchroniło je przed czczym pędem za praktycznością.

„Pęd zewnętrzny i pęd za praktycznością, apoteoza czynu bez należytej oceny myśli w działalności kapłańskiej jest groźna już dla najbliższej przyszłości tego działania, pisze kronikarz „Ateneum".

Tak pojęta publicystyka jest w „Ateneum" wielką zasługą naukową, społeczną i wychowawczą.

W dniu 30-letniego Jubileuszu czasopisma tak zasłużonego dla nauki katolickiej w Polsce łączymy się z całym zespołem prasy katolickiej w życzeniach dalszego rozwoju tego dzieła wychowawczego o tak rozległej i głębokiej skali ku większej chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny naszej.

REDAKCJA
Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. prof. dr. Eugeniusz Dąbrowski; Ewangelie, ich powstanie i rodzaj literacki. Warszawa 1938. (str. VI + 157).

Dziś, kiedy ewangelie przestały być księgą dla wtajemniczonych — kiedy coraz bardziej stają się własnością ogółu, przewodnik wprowadzający w ich świat ułatwiający ich czytanie i rozumienie należyte, jest książką naprawdę pożyteczną. Na to miano „książki pożytecznej i na czasie" zasługuje wpełni praca ks. prof. dr. E. Dąbrowskiego: Ewangelie, ich powstanie i rodzaj literacki, mająca wszystkie zalety wzorowego przewodnika: syntetyczne ujęcie, jasność i przejrzystość wykładu, solidne, ale bez przeładowania udokumentowanie.

W ten nieznany świat, jakim dla b. wielu i to nietylko świeckich, jest ewangelia, jako zjawisko literackie, wprowadza nas autor, podając zarys teoryj usiłujących tłomaczyć powstanie ewangelii. Następnie szkicuje ewolucję, jaką przeszły ewangelie od katechezy ustnej, aż do spisania i dalej (manuskrypty) — na podkreślenie zasługuje tu bardzo rzeczowy a treściwy ustęp o tradycji ustnej na wschodzie, zagadnienie dla problemu powstania ewangelii pierwszorzędnej wagi.

Najbardziej wartościową częścią pracy ks. prof. Dąbrowskiego są bardzo wnikliwe jasno w punkty ujęte charakterystyki poszczególnych ewangelii, poprzedzone danymi o ich powstaniu. Charakterystyki te to nietylko dzieło prawdziwej wiedzy naukowca — przebija z nich intuicyjne wczucie się i ukochanie tych ksiąg. Charakterystyka Łukasza, a zwłaszcza jej końcowy ustęp jest klasycznym przykładem jak, nic nie tracąc z naukowego obiektywizmu, można sercem do ewangelii podejść.

U Mateusza wykazuje autor palestyński charakter jego ewangelii, całkowitą harmonię między treścią i formą księgi, a tradycją. Opracowanie Marka poprzedzają dane o powstaniu Kościoła w Rzymie, jasno przedstawiona teza o pobycie św. Piotra w Wiecznym Mieście. U drugiego ewangelisty uwydatniona obrazowość i wierność katechezie.

Najpiękniej opracowany jest Łukasz, podkreśla u niego autor zgrecyzowanie katechezy, specyficzną atmosferę antiochejską, uniwersalizm i ideę miłosierdzia.

Przy ewangelii Św. Jana omówiona wyczerpująco kwestia autorstwa i stosunek ewangelii do filonizmu — ten rozdział napisany najbardziej bezosobowo; zbyt pobieżnie może potraktowany charakter historyczno - teologiczny tej księgi.

Tak opracowane charakterystyki osiągają w pełni to zamierzenie, które sobie autor w przedmowie postawił: podaje wiadomości niezbędne do należytego interpretowania tekstu — ułatwia

zrozumienie ewangelii, uchroni od zbytniego subiektywizmu przy czytaniu Ksiąg Świętych — zintelektualizuje stosunek czytelnika do ewangelii.

Na zakończenie daje autor rozdział o ewangeliach, jako źródłach historycznych życiorysu Chrystusa.

Zamiast dłuższych wywodów i streszczeń przytaczamy jedną z charakterystycznych stronic tej cennej książki. Niech autor sam przemówi do czytelnika.

„Cechą trzeciej ewangelii jest idea miłosierdzia Chrystusa. Łukasz wiedział dobrze, że uwypuklenie tego rysu musi mu zyskać serca czytelników. Dlatego zawdzięczamy mu jedną z najpiękniejszych przypowieści Chrystusa: »O dobrym Samarytaninie« oraz dwa inne fragmenty słusznie uważane za najwznioślejsze stronice, jakie kiedykolwiek napisane zostały we wszystkich księgach świata. Jedna z nich, to przypowieść »o synu marnotrawnym«, a druga — »darowanie win jawnogrzesznicy«. Jeżeli nawet ci, którzy dalecy są od uznania pełnej prawdy chrześcijaństwa, tak się zachwycają ewangelią Łukasza, to dzieje się to właśnie dzięki dwóm powyższym opisom. Wielki Dante z tego powodu nazwał autora trzeciej ewangelii: scriba mansuetudinis Christi.

Mówi się niejednokrotnie, że ewangelie, pomimo to że napisane zostały przed XIX-tu wiekami, wywierają wpływ nieustanny na umysły i wciąż nowym zdają się tętnić życiem. Przyczyny tego szukać trzeba niewątpliwie zarówno w pouczeniach dogmatycznych jak i nakazach moralnych Chrystusa, nigdy nie tracących na swej aktualności i znaczeniu. Kto wie jednakże, czy powodem najważniejszym nie jest idea miłosierdzia Chrystusa, tak szczególniej uwypuklona w ewangelii Łukasza. »Jest to ewangelia Jezusa - Boga — pisze pewien autor współczesny — który w litującej się miłości nawiedza grzeszną ludzkość, by w miejsce ciemności — światłość, w miejsce śmierci wnieść życie i siłę...« W nieporównanie delikatnych barwach zdołała mistrzowska ręka ewangelisty nakreślić obraz Jezusa z Nazaretu, jako pełnego litości lekarza i Zbawcy, dla którego wielka nędza była tylko pobudką do świadczenia tym większego miłosierdzia".

Ks. Tadeusz Puder.

Prof. Dr. W. *Rubczyński*, Problem kształtowania charakteru. (Zagadnienia wychowawcze) Księgarnia Św. Wojciecha. Str. VIII + 128.

Nowa książka prof. Dr W. Rubczyńskiego przynosi nam nie praktyczne wskazówki jak urabiać charakter, ale raczej teoretyczne dociekania na temat możliwości przemian charakteru i sposobów jak te przemiany powodować i utrwalać.

Pierwszy krok w tym kierunku to poznanie jak się człowiek rozwija co przynosi z sobą od urodzenia i co w nim z biegiem czasu narasta. Jako przewodnika bieże prof. Rubczyński dzieło Carrela: Człowiek istota nieznana, które streszcza dając mu bardzo dodatnią z niewielkimi zastrzeżeniami ocenę. Ocena ta wypadła mojem zdaniem zbyt dla Carrela pochlebnie — nastawienie książki jest wyraźnie materialistyczne; nie ratuje sytuacji wbrew prof. Rubczyńskiemu to co Carrel mówi o cudach — ich interpretacja jest również wyraźnie naturalistyczna. Co więcej obszerne streszczenie, które prof. Rubczyński podał problemu kształtowania charakteru specjalnie nie naświetla.

In medias res problemu postawionego w rozdziale 1-ym, wprowadza nas rozdział 3, traktujący o akomodacji czynnej.

Autor w oparciu o tegoż Carrela omawia rolę ascezy i wyżeczenia się w zwiększaniu psychofizycznej sprężystości i odporności, które pozwalają przezwyciężyć wpływ środowiska i cech oddziedziczonych. Warunkiem celowej akomodacji, ale warunkiem trudnym bardzo do zrealizowania jest zdaniem prof. Rubczyńskiego poznanie tych cech i tego środowiska oraz ich zróżniczkowanie.

Na cechy oddziedziczone i wytworzone w środowisku oddziaływać można w sposób dwojaki: kierunek paranetyczny odwołuje się do uczuć przyjemnych szczególnie połączonych z podnieceniem, zadowoleniem ambicji, połączonym z przykładami wielkich ludzi, kierunek intelektualistyczny, działają raczej na umysł.

Autor bardzo dodatnio ocenia osiągnięcia naukowe O. Lindworsky'ego przedstawiciela kierunku intelektual. — Na uwagę szczególną zasługują wysiłki Lindworsky'ego by zapobiedz rozdźwiękowi między myślą a czynem. Jako środek skuteczny podaje Lindworsky z pełną aprobatą prof. Rubczyńskiego, dbałość o zaszczepienie subiektywnego odczucia i pewności, że to co wychowawca podaje jako obiektywnie słuszne jest rzeczywiście wartością górującą. Stąd zwłaszcza u młodszych konieczność przykładów konkretnych.

W konkluzji autor podkreślając iż kontrast między obu metodami nie jest absolutny opowiada się za intelektualizmem umiarkowanym.

Następnie zajmuje się prof. Rubczyński ambicją, jej wartością i sposobami jej wykorzystania przy formowaniu charakteru. Opierając się na Adlerze, Klagesie, Alersie i Kunklu wskazuje drogę pośrednią pomiędzy kompleksami niższowartościowości, a przeczuleniem i przewrażliwieniem ambicji. Sposobem dojścia do tej drogi to rozwijanie w dzieciach zainteresowań rzeczowych, odciągających od zajmowania się sobą oraz unikanie zbyt pochopnych pochwał i krytyk. Najważniejszym na

Jak od opartego na zdrowej ambicji poszanowania godności ludzkiej przejść do poświęceń dla spraw zbiorowych nie osobistych podaje nam autor w dalszych rozważaniach. Wychodzi z założenia, że przyjazne odnoszenie się do ludzi nie buduje się na popędach seksualno erotycznych, ani na wzajemnej gospodarczej zależności: ale na poczuciu wspólnych aspiracji duchowo życiowych. To poczucie wspólnoty ma być rozwijane w dziecku przez odpowiednio dobrane zabawy zapobiegające wytwarzaniu się egocentryzmu. Za Alersem podkreśla autor wielkie znaczenie rodziny w rozwijaniu czystej życzliwości i prostolinijności. Kończy prof. Rubczyński swą książkę dociekaniem nad ideałem charakteru. Stwierdziwszy dualizm w naturze człowieka stawia autor przed wychowawcą dwa zadania 1° nie dopuścić do wybujania takich rysów w psychice indywidualnej, które by uniemożliwiły zgodną współpracę społeczeństwa.

2° jak najmniej zmarnować z indywidualnych cech osobowości aktywnych. Najsilniejszą w realizacji tych dwóch zadań jest myśl o kooperacji z Bogiem.

W związku z tem porusza autor zagadnienie wychowania bez religii, wykazując tego wychowania beznadziejność. Całe to bogactwo problemów i rozwiązań, jakie zawiera książka omawiana, aczkolwiek nie zawsze oryginalne, zgodnie zresztą z założeniem przedmowy, stanowi poważną pozycję polskiej pedagogiki katolickiej.

ks. T. Puder.

Ks. Dr Bolesław Kominek, Eucharystia w życiu jednostki i rodziny. Referat wygłoszony na sekcji polskiej w czasie Międzynar. Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie w maju 1938 r., Naczelny Instytut A. K., Biblioteczka A. K. nr. 83, str. 16, cena 0.50 zł.

Czasy nam współczesne porównuje Autor z epoką pierwszych chrześcijan. Jak dla nich tak dla nas umocnieniem na srożące się już prześladowania lub na czekające nas cierpienia ma być Eucharystia, przyjmowana jak najczęściej, choćby codziennie. Komunia św. może być lekarstwem na liczne choroby współczesne. Ona może dokonać wielu zmian. Jest bowiem owym „vinculum caritatis" — ośrodkiem zjednoczenia i związkiem miłości — „communio", tak w życiu społeczeństw jak i w rodzinie. Upadku rodziny nie powstrzyma się żadnymi zarządzeniami administracyjnymi. Jedynym środkiem jest odrodzenie wewnętrzne, które nie inaczej się dokona jak przez częstą Komunię św.

Koniec referatu stanowi sprawozdanie z wywiadu Autora z pewnym doświadczonym kapłanem śląskim. Uwagi jego są nader instruktywne. Oto chociaż kilka z nich:

W wychowaniu eucharystycznym parafii uwzględnić należy trzy główne momenty: adoracja Najśw. Sakram., ofiara mszy św. i komunia św. Kościoły nasze winny być przez cały dzień otwarte, by każdy chrześcijanin mógł wedle możności wstąpić na króciutką adorację. Kapłan, najbliższy stróż tabernaculum, przez częstą osobistą adorację służy najlepszym i najskuteczniejszym swej parafii przykładem. Msza św. winna być wspólną ofiarą kapłana i wiernych. Ideałem jest, że obecni na mszy św. możliwie zawsze komunikują. Celem wychowania eucharystycznego jest właśnie komunia św. codzienna. Niekoniecznie zaś musi wzrastać liczba spowiedzi św. Łącznie z komunią św. częstą szerzyć trzeba Komunię św. wczesną, komunię dzieci.

Obraz skreślony przez duszpasterza śląskiego, rzeczywisty, budzi otuchę i zapał. Niechby w każdej parafii jak najwcześniej znalazło się grono rodzin, które praktykują gremialnie Komunię św. codzienną wzgl. niedzielną, a odrodzenie życia religijnego i moralnego zapewnione.

J. S.

Henryka Brey, O wiecznej miłości, myśli eucharystyczne, tłum. M. Buzalska, Lwów 1938, str. 130.

Autorka rozważając słowa i fakty ewangelijne ujmuje je w świetle miłości Chrystusa eucharystycznego i dostosowuje do życia religijnego i moralnego człowieka. Owocem jej myśli eucharystycznych jest powyższa książeczka, której treść także tłumaczka musiała wzniośle odczuć, skoro oddała ją z niemieckiego w pełnej prostoty i namaszczenia szacie języka polskiego. Czciciele Najśw. Sakramentu mogą zaczerpnąć z niej wiele poważnych myśli i serdecznych uczuć w czasie adoracji, medytacji i czytania duchowego. *„Biblioteka Religijna“* we Lwowie wydając starannie niniejsze dziełko wzbogaciła naszą literaturę ascetyczną.

Ks. R. H.

W. Nowaczyk h. R. i H. Boryński phm. — Uderzmy w głąb. — Wskazówki metodyczno - programowe harcerskiej służby Bogu, Kraków, 1938, str. 61, cena 1.50 zł.

Charakterystycznym zjawiskiem w szeregach harcerskich jest szczera postawa religijna.

Młódź harcerska pragnie nas, swych kapelanów - prefektów szkół, wciągnąć do swoich ośrodków i widzieć na Zjazdach, na obozach harcerskiej służby Bogu i Polsce. Dla wielu Księży Prefektów poważną trudność stanowiło poznanie harcerstwa z jego strony religijnej, a stąd niemożność prowadzenia właściwej pracy na terenie drużyny. Niezrozumienie lub złe ujęcie

roli kapelana dawało pole nieporozumieniu, niechęci lub uprzedzeniom.

Pożyteczna inicjatywa autorów z okręgu krakowskiego Z. H. P. daje nam do ręki wskazówki metodyczno - programowe w pracy kapelana między harcerzami. Jest to wprawdzie rzecz przeznaczona w pierwszym rzędzie dla drużynowych, lecz winna się znaleźć na biurku każdego Ks. Prefekta, którego młodzież zaprasza do swego grona przy pracy lub zabawie.

Wbrew zakusom laicystycznym i naturalistycznym płynącym ze skautingu zagranicznego oraz wbrew tendencjom przejawiającym się nieraz w harcerstwie, zwłaszcza w kołach nastawionych radykalnie, lewicowo (np. zwalczanie przez znanego działacza harcerskiego haseł „Bogo ojczyźnianych" na łamach pism wileńskich) — harcerz polski ma pełnić służbę Bogu i Polsce w myśl przyrzeczenia i prawa harcerskiego. Jest to punkt wyjścia w naszej pracy w harcerstwie, a wraz z paragrafem statutu Z. H. P. o wychowaniu harcerskim na zasadach etyki Chrystusa stanowi moment decydujący w podjęciu głębszego programu religijnego w harcerstwie na terenie nam dostępnym.

Głównym założeniem i celem tej służby jest „pogłębienie religijności i ciągłe doskonalenie wewnętrzne harcerza" (str. 14). Autorowie nie poprzestają na ogólnych wskazaniach, ale dają wytyczne konkretne tego doskonalenia, „uderzają w głąb" trzema drogami: przez wiedzę religijną, życie religijne i czyn apostolski. Mimo zastrzeżeń ze strony autorów mógłby paść zarzut, że choć „harcerstwo nie jest kółkiem religijnym ani sodalicją" (str. 14) — program działalności religijnej jest tak obszerny i intensywny, że pokrywa się z pracą bractwa lub III-go zakonu. Autorowie mają gotową odpowiedź: „w obrębie każdego z podanych wyżej trzech zasadniczych kierunków nie wszystko punkt za punktem trzeba realizować, lecz to, co w konkretnych warunkach tej a nie innej drużyny jest możliwe i najodpowiedniejsze".

Nie jest więc to program gotowy do stosowania bez zastrzeżeń, lecz wytyczne ujęte w pewną metodę, które wymagają ze strony kapelana przemyślenia i opracowania z uwzględnieniem warunków miejscowych.

W zakresie np. służby Bożej austriaccy skauci stosowali trzy typy rekolekcyj:

1. dzień skupienia pod namiotami ze szczegółowym programem rekolekcyjnm łącznie ze spowiedzią pod namiotem,
2. trzydniowe rekolekcje zamknięte z filmem lub przeźroczami,
3. rekolekcje „wędrowne" na obozie wędrownym, rodzaj pielgrzymowania (str. 46).

Podane typy rekolekcyj wymagają czynnego udziału kapelanów w codziennym życiu harcerzy, co w naszych warunkach jest niezmiernie utrudnione ze względu na nadmiar obowiązków. Nadto dzień skupienia tam się uda, gdzie kapelan jest harcerzem, znającym tajniki i technikę życia harcerskiego oraz mającym wzięcie u chłopców. Może być u nas stosowany bardzo rzadko, o ile ma dać spodziewany wynik, ze względu przede wszystkim na młody wiek zastępców harcerskich i z innych przyczyn, a w tym ze względu na brak odpowiedniego wyposażenia obozowego większości drużyn. Starszym harcerzom odpowiadają 3-dniowe rekolekcje zamknięte; u nas odbywają się one dla instruktorów i członków okręgów starszo - harcerskich i cieszą się powodzeniem, choć nie rozwiązana jest jeszcze kwestia lokalu i kosztów. Wędrowne natomiast rekolekcje nasuwają szereg zastrzeżeń co do stopnia możliwości przeprowadzenia i celowości.

Nie mniej oddany swej pracy Ks. Prefekt i nawet obeznany z życiem harcerskim Ks. Kapelan znajdzie w tej pożytecznej książeczce omówienie wielu interesujących go zagadnień. Dowie się o sposobie prowadzenia gawędy, czyli swobodnej pogadanki harcerskiej na przeróżne tematy związane z ideologią związku, społeczne, wychowawcze, apologetyczne. Otrzyma obfity spis literatury religijnej dla zuchów, harcerzy, starszych chłopców i starszych harcerzy, dla grona instruktorskiego, — której ukoronowaniem poznanie Ewangelii i korzystanie z niej w codziennym życiu harcerza.

W tym życiu najważniejszym elementem to czyn przeniknięty wiarą. Do tego zmierzają środki, mające ugruntować w duszach młodzieży pełnię służby Bogu, którą autorowie dzielą na osobistą i społeczną. W pierwszej główną rolę spełniają Sakramenty Św., modlitwa harcerska, wieczorna chwila skupienia i uświęcenie pracy intencją szlachetną. Wspólna Msza św., spowiedź i Komunia św. należą do społecznej służby Bogu, bowiem jest formą oddziaływania społecznego i większą Bogu chwałę oddaje. Zaliczymy tu udział harcerzy w świętach kościelnych, uroczystości i obrzędy tradycyjne, rekolekcje, ogniska religijne, pieśni i inne przeżycia religijne, apostolstwo przykładu i akcja charytatywna.

Wnikliwe zrozumienie ducha harcerskiego i uderzenie w jego głębię w sposób metodyczny i szczegółowo ujęty stanowi zaletę tej pracy, która powinna się przyczynić do ożywienia i ugruntowania wychowania religijno - moralnego młodzieży harcerskiej. Harcerze nas wzywają, „uderzmy w głąb".

Ks. Tadeusz Kozłowski.

St. Podoleński. — U p r o g u. — Kraków. Wyd. Ap. Mod. Księża Jezuici. str. 173. cena 1.50 zł.

Małżeństwo jest pierwszą komórką społeczną. Od jej zdrowia i szczęścia zależy zdrowie i szczęście narodu. Ludzie, zawierając małżeństwo, szukają przede wszystkim szczęścia osobistego. Małżeństwo nakłada jednak pewne prawa i obowiązki. Jak to szczęście osobiste sharmonizować z prawami i obowiązkami małżeńskimi, wykazuje autor w swej książce „U progu". Książka, przeznaczona dla młodzieży, pragnącej wstąpić w związki małżeńskie, daje wiele przyjacielskich rad i wskazówek w tak ważnej chwili w życiu człowieka. Kiedy więc miłość do drugiej osoby zrodziła się w sercu młodego człowieka, winien zastanowić się dokładnie czy może połączyć się z nią węzłem małżeństwa, czy będzie z nią szczęśliwy.

Z góry już wykreślić należy wszelkie plany małżeńskie — powiada autor — gdy okaże się, iż którakolwiek ze stron jest poważnie zagrożona na zdrowiu, nadużywa alkoholu, oddaje się hazardowej grze lub jest rozwiedziona. Małżeństwo może być czasem niewskazane w razie dużej różnicy pochodzenia.

Jeśli zaś istnieje możność znalezienia szczęścia w małżeństwie, winien nastąpić okres bliższego poznania się, okres narzeczeństwa.

O ile w okresie poznania się w miłości góruje uczucie, w okresie narzeczeństwa miłość ma być pogłębiona, oparta również na woli.

Małżeństwo bowiem, nakładając pewne prawa i obowiązki, nie umniejsza miłości, czyni ją prawdziwą, ale wymaga charakterów stałych. I dlatego, by uniknąć rozczarowań w późniejszym życiu małżeńskim, poznać należy swe charaktery. I tu konieczna jest szczerość.

Dobrze pojęte małżeństwo to dokładne poznanie istoty i obowiązków małżeńskich. Pouczenie w tym względzie daje Kościół i rodzice. Odrzucić więc należy wszelkich pokątnych doradców fałszujących istotny cel i zadanie małżeństwa.

I tu leży prawdziwie duża wartość książki „U progu", iż mówiąc o rzeczy niewątpliwie trudnej jak stosunek kobiety do mężczyzny, potrafił autor dać wykład jasny, bez niedomówień, unikając jednocześnie urażenia czyichkolwiek uczuć.

W końcu daje autor wykład obrzędu ślubnego.

Książka St. Podoleńskiego spełni niewątpliwie cel dla jakiego została przeznaczona. Jasność w omawianych zagadnieniach, piękny styl, uniknięcie tonu moralizatorskiego, spotykanego w omawianiu tych kwestii, wielka pogoda oraz przedstawienie dobra i piękna — oto główne zalety tej książki.

Ks. J. O.

Kwiatkowski Wł. ks. prof. Powstanie Kapituły św. Jana przy zamku XX. Mazowieckich w Warszawie, Warszawa 1938, str. 77.

Na tle ogólnego zainteresowania się przeszłością stolicy możemy zanotować pracę ks. prof. Kwiatkowskiego poświęconą stosunkom kościelnym średniowiecznej Warszawy.

Autor porusza dwie kwestie omawiając kolejno genezę archidiakonatu czerskiego i powstanie Warszawy jako ośrodka kościelnego na Mazowszu. Pierwszą kwestię rozpatruje w świetle dotychczasowej literatury historycznej — w drugiej zaś wypowiada szereg wniosków opartych na dokumentach pochodzących z Archiwum Archidiecezjalnego w Warszawie. Dokumenty te przytacza w dodatku źródłowym dla ułatwienia kontroli wniosków.

W pierwszym rozdziale, omawia różne opinie o genezie achidiakonatu czerskiego, skłaniając się do zdania, że archidiakonat powstał za czasów Chrobrego (str. 14).

Powstanie archidiakonatu czerskiego od dawna stanowi kwestię sporną w literaturze historycznej ze względu na brak łączności archidiakonatu z diecezją poznańską, niezgodność granic z granicami ziem mazowieckich i naturalnym podziałem kraju wedle biegu rzek.

Ostatnio parę cennych uwag poświęcił tej sprawie Karol Buczek [1]), który uważa, że o przynależności Czerska do diecezji poznańskiej można mówić dopiero od XII wieku, kiedy Czersk przypadł Poznaniowi jako odszkodowanie za ziemię lubuską odstąpioną innej diecezji.

Kiedy zaś powstał archidiakonat czerski — nie wiemy. Należy dodać, że pierwszą wzmiankę o archidiakonie czerskim posiadamy z 1252 roku [2]), a akt erekcyjny dalszych trzech archidiakonatów diecezji poznańskiej pochodzi dopiero z 1298 roku [3]).

Specjalne zainteresowanie wzbudzają drugi i czwarty rozdział pracy ks. Kwiatkowskiego o przeniesieniu kolegiaty zamkowej z Czerska do Warszawy. Znajdujemy tam przykłady ilustrujące stosunki w okresie schizmy zachodniej (np. pomijanie biskupa w staraniach o przeniesienie kolegiaty). Autor wspomina o tym, że papież w bulli tranzlacyjnej użala się na brak informacyj o stanie Kościoła na Mazowszu. Na marginesie tej uwagi można przypomnieć technikę otrzymywania przywilejów w średniowieczu, polegającą na tym, że petent składał w kancelarii krótką notatkę, która stanowiła później podstawę części narracyjnej przywileju. Formuły zaś (inwokację, arengę, promulgację itd.) brano zwykle z formularza.

---

[1]) Buczek Karol, Pierwsze biskupstwa polskie (Kwart. Historyczny 1938 w z. 2, str. 182).

[2]) Kod. dypl. Wielk. I. N 599.

[3]) Kod. dypl. Wielk. II, N 770.

Często księża prefekci przyprowadzają wycieczki do kościoła katedralnego i muszą powiedzieć przynajmniej parę słów o stosunkach kościelnych w dawnej Warszawie.

Jeżeli legenda głosi o Kazimierzu Wielkim, że zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną — to badania historyczne z pewną zmianą zastosują te słowa do Janusza I księcia mazowieckiego, którego ciało spoczywa w podziemiach katedry warszawskiej. Janusz I bowiem przyczynił się do opasania Warszawy murem warownym, którego fragment odsłonięto w ubiegłym roku, popierał rozbudowę miasta i wzniósł kilka świątyń w swojej Stolicy.

Dotychczas brak opracowań uniemożliwiał zapoznanie się z dziejami Kościoła na Mazowszu. Praca ks. Prof. Kwiatkowskiego stanowi ciekawy, a dla ks. prefektów nie pozbawiony charakteru praktycznego przyczynek, który można wykorzystać ucząc historii kościelnej w gimnazjum.

Ks. Tadeusz Kiewlicz.

Poplatek Jan ks. T. J. Błogosławiony Andrzej Bobola. Życie — męczeństwo — kult. Kraków, 1936, str. 331.

Bibliografia życiorysów św. Andrzeja Boboli obejmowała w 1936 roku trzydzieści trzy pozycje. Wszystkie te książki posiadały charakter przeciętnej literatury hagiograficznej, pozbawionej większej wartości naukowej.

Dopiero ks. Poplatek dostarcza pierwszą naukową biografię św. Andrzeja, poddając gruntownej krytyce dotychczasowe poglądy na jego życie i działalność.

Praca rozpoczyna się szeregiem problemów, do których należy kwestia pochodzenia, domniemane imię ojca, nieznane imię matki oraz przypuszczalne miejsce pobierania początkowych nauk [1]).

O ile dobrze znamy przebieg prac apostolskich i dzieje męczeństwa św. Andrzeja Boboli, o tyle opisanie Jego młodych lat nastręczało dużo kłopotów wszystkim dotychczasowym biografom zaczynając od ks. Niesieckiego [2]) i bolandysty Buck'a [3]), a kończąc na ks. Poplatku. Należy dodać, że wiele szczegółów z tego okresu, pomimo wszystkich dotychczasowych prac, stanowi jeszcze kwestię sporną.

Punktem wyjścia przy opracowaniu młodych lat św. Andrzeja, mogłaby być tradycja z osiemnastego wieku o sandomierskim pochodzeniu naszego patrona. Ten szczegół przekazany przez Niesieckiego, a poniekąd potwierdzony przez samego

---

[1]) Poplatek J. ks. T. J. Błogosławiony Andrzej Bobola, str. 20.

[2]) Niesiecki K., Herbarz polski, Lipsk 1839 — 46.

św. Andrzeja [4]) można zbadać na podstawie ksiąg grodzkich i ziemskich wojew. sandomierskiego aby wyjaśnić nierozstrzygniętą sprawę środowiska i miejsca urodzenia naszego Patrona.

Czytając pracę ks. Poplatka znajdujemy bardzo dużo informacyj nadających się do wykorzystania w gimnazjum np. opinie przełożonych [5]) odtwarzające stopniowe udoskonalenie się św. Andrzeja, który bohaterem i świętym został dzięki ciężkiej pracy. Spotykamy uwagi o ówczesnej Akademii Wileńskiej i jej słuchaczach wśród których, jednocześnie ze św. Andrzejem figurują Mikołaj Sułkowski i Andrzej Rudomina.

Dowiadujemy się też o pracy naszego Patrona przy kościele św. Kazimierza, który obok kościoła św. Jana był drugą placówką Jezuitów w Wilnie.

Placówka ta musiała imponować nawet wrogom skoro schizmatyckie bractwo Wileńskie, wznosząc w 1638 roku cerkiew pod wezwaniem św. Ducha, naśladuje styl i plan kościoła św. Kazimierza [6]).

Interesującym uzupełnieniem książki są ryciny w liczbie piętnastu, a wśród nich fotografie miejsc związanych z życiem św. Andrzeja, ciekawy materiał ikonograficzny oraz reprodukcja autografu profesji zakonnej naszego Patrona.

Prawdopodobnie skutkiem nieuwagi wkradły się do VI rozdziału zdania wzbudzające pewne zastrzeżenia jak np. owacyjne przyjęcie w Polsce kardynała Izydora, po zawarciu unii florenckiej (str. 92).

Chodzi tu zapewne o stanowisko Zbigniewa Olesnickiego, który gościnnie przyjął przybywającego legata [7]) bo uniwersytet krakowski nie podzielał opinii swego kanclerza, a duchowieństwo na ziemiach litewskich, zaangażowane po stronie soboru bazylejskiego, wystąpiło w sposób zdecydowany przeciw unii florenckiej [8]). Podobne uwagi można wypowiedzieć o staraniach Kazimierza Jagiellończyka celem utrzymania unii (str. 93).

Ze względu na sprowadzenie relikwii św. Andrzeja do Warszawy i ożywienie Jego kultu powstaje konieczność zapoznania się z naukowym żywotem naszego Patrona celem wykorzystania tych wiadomości przy nauczaniu historii kościelnej w czwartej klasie gimnazjum.

Ks. Tad. Kiewlicz.

---

[4]) Poplatek J., Błogosławiony Andrzej Bobola str. 25 i reprodukcja karty z katalogu klasztoru bobrujskiego ibidem po str. 82.

[5]) Poplatek J., Błogosławiony Andrzej, str. 62—3, 70—75.

[6]) Kłos J. Wilno, Wilno 1923, str. 178 — 9.

[7]) Długosz J. Historiae Polonicae libri XIII, Kraków 1887, t. IV, str. 624.

[8]) Lewicki A. Unia florencka. Kraków 1899, str. 30 — 32; oraz Chodynicki K. Kościół prawosławny a Rzeczypospolita Polska. Warszawa 1934, str. 52 — 53.

Teresa Bętkowska. F r a n e k p r z y b ł ę d a — powieść Lwów 1938 r. str. 163. cena 1.50 zł.

Historia Franka - sieroty, którym po śmierci ojca zaopiekował się ksiądz proboszcz. Franek jest zdolnym i proboszcz w marzeniach swych widzi go w sukni kapłańskiej. Lecz zachodzi fakt, przekreślający te marzenia. Przekonał się ksiądz, iż Franek ma wielkie zdolności rzeźbiarskie. Posyła go tedy do gimnazjum do Krakowa. Tam Franek borykać się musi z dużymi trudnościami materialnymi zwłaszcza po śmierci opiekuna. Po ukończeniu gimnazjum zapisuje się do Akademii Sztuk Pięknych, którą kończy z opinią wielkiego artysty-rzeźbiarza.

Z książki tej przebija przede wszystkim wielka pogoda i duch katolicki. Zwraca jednocześnie uwagę na marnujące się na wsi wskutek złych warunków materialnych wielkich niejednokrotnie talentów.

A duch wytrwałości, ogarniający Franka, ma być pobudką dla innych w przezwyciężaniu trudów napotykanych w życiu.

Ks. J. O.

Ks. Paweł Siwek T. J. — S o k ó ł i j e g o i d e o l o g ia, Warszawa, 1938, str. 85, wyd. Ks. Ks. Jezuitów.

W chwili przyoblekania się w ciało myśli skautowej w Polsce i formowania się pierwszych zastępów i drużyn harcerskich we Lwowie, opartych o system Baden - Powella, Sokół Polski był dlań rolą macierzystą, z której wyszli pionierzy ruchu skautowego; niósł mu opiekę prawną i moralną wobec władz zaborczych i społeczeństwa. Stało się to dzięki temu, że Sokół już wtedy był organizacją silnie skrzepniętą, rozwiniętą i powszechnie uznaną.

Broszura Ks. Ks. Jezuitów ma za cel wykazać zasługi i rolę dziejową Sokolstwa polskiego, które stało się armią narodu niewolnego w czasie utraty niepodległości. W sposób przejrzysty i pełen pietyzmu dla organizacji O. Paweł Siwek omwaia pionierską pracę Sokoła w budzeniu ducha narodowego pod zaborami, a zwłaszcza na Pomorzu i Śląsku. Autor wskazuje na wielkie pole pracy widniejące w chwili obecnej dla Sokoła na naszych kresach wschodnich, gdzie gniazda związkowe są bazami polskości, oraz na obczyźnie, gdzie rozwój tej organizacji znajduje się w pełnym stadium i jak najlepsze rokuje nadzieje. A spodziewać się można wiele, jeśli zważy się na naczelne idee, zasady i czyny.

W wychowaniu i kształceniu młodzi polskiej Sokół wysuwa za hasło naczelne: Bóg i Ojczyzna. Wypisane jest ono nie tylko na sztandarach, lecz bije żywo w duszach członków i stanowi przewodnią zasadę życia organizacyjnego.

Sokolstwo zawsze wiernie trwa przy wierze ojców, przy Kościele Katolickim i Namiestniku Chrystusowym, podkreślając na każdym kroku, że myśl katolicka jest fundamentem jego działalności. Katolicyzm znajduje swe odzwierciedlenie w czynach, w czasie codziennego życia, w czasie zjazdów i uroczystości. Zwykle poprzedza je Msza św. połączona częstokroć ze wspólną Komunią św. członków.

Miłość Ojczyzny obejmuje i jednoczy w ramach sokolstwa wszystkich Polaków bez względu na przekonania polityczne i partyjne. Jest to druga zasada, która w wychowaniu młodzieży wydaje najlepsze rezultaty. Zasada ta nie jest dość niestety doceniana w szkolnictwie, które jest świadkiem wciągania młodzieży szkolnej nawet do rydwanu politycznego różnych partyj. Miłość Boga i Ojczyzny to węzeł duchowy Sokolstwa Polskiego. Chce ono budować gmach ojczysty zdala od nienawiści politycznych.

Przez hartowanie fizyczne „Sokół wzmacnia siły ciała całego Narodu Polskiego". A krzepiąc ciało wzmacnia ducha narodowego w myśl hasła: W zdrowym ciele — zdrowy duch. To jest trzecią przewodnią zasadą organizacyjną. Celem związku nie jest tylko doskonalenie fizyczne członków, lecz pełny i harmonijny rozwój jednostki przez kształcenie charakteru i hartowanie woli. Autor stwierdza celowość zaprawy fizycznej: „ćwiczenia gimnastyczne wyrabiają ducha moralnie, zaprawiają go do dyscypliny i karności, wyrabiają w nim zmysł ładu i uspołecznienie, rozwijają w nim poczucie uległości i poszanowania dla władzy, rozbudzają uczucia koleżeństwa, solidarności i poświęcenia, roznieca ją iskrę ambicji i szlachetnego współzawodnictwa, potęgują odwagę, jednym słowem kształcą cnoty obywatelskie, cnoty rycerskie" (str. 47).

Takie ujęcie sprawności fizycznej wynika ze światopoglądu katolickiego i zasługuje na podkreślenie. W naszych czasach gimnastyka i sport stały się niemal celem samym w sobie, bożyszczem, na którego otłtarzach składa się na ofiarę wartości moralne i kształcenie charakteru. Jakże znamiennym jest fakt odrzucenia przez Sokolice i polskich Sokołów prób zmiany stroju gimnastycznego dziewcząt w imię higieny i zdrowia organzmu. Tym bardziej jest to charakterystyczne w czasach modnego dziś nudyzmu, który jakże niestety często przedostaje się do sal szkolnych i święci swe triumfy pod płaszczykiem zdrowia i sprawności cielesnej.

O. Paweł Siwek podnosi z uznaniem w ciekawej tej książeczce stosunek Sokoła do związków katolickich, do Akcji Katolickiej i Sodalicji Mariańskiej, wyrażając pragnienie, by tak zdrowa i zasłużona dobrze idea Sokoła ogarnęła dojrzałą młodzież polską i przeniknęła duchem narodowym nasze liczne zbiorowiska na obczyźnie.

Ks. T. Kozłowski.

K R O N I K A

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO - PAŃSTWOWE

o studiach wyższych, uprawniających do wyższego uposażenia. Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 listopada 1938 r. (Nr. BP-16447/38).

Na podstawie § 18 p. 3 i 4, § 20, § 23 ust. 3, § 26 oraz § 65 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. Nr 102, poz. 781), zmienionego rozporządzeniem z dnia 22 września 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 74, poz. 522), zarządzam co następuje:

§ 1. Przez wyrażenie „nauczyciele, posiadający studia wyższe“, użyte w § 18 pkt. 3 i 4, § 20, § 23 ust. 3 i §26 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 roku o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 102, poz. 781), zmienionego rozporządzenia z dnia 22 września 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 74, poz. 522), należy rozumieć:

1) nauczycieli, którzy posiadają studia i egzaminy wymienione w § 1 i § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 r. o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr 88, poz. 663) zmienionego rozporządzeniami Rady Ministrów z dnia 17 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 791) i z dnia 12 lipca 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 449);

2) nauczycieli, którzy ukończyli b. Państwowy Instytut Pedagogiczny, działający na podstawie statutu wydanego rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 1 lipca 1918 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 5, poz, 3);

3) nauczycieli, którzy mają zdany egzamin naukowy na podstawie rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 29 stycznia 1923 r. w sprawie egzaminów państwowych dla nauczycieli szkół średnich. (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 256);

4) **nauczycieli religii, którzy ukończyli:** Seminarium Duchowne Rzymsko - Katolickie w Kielcach. Seminarium Diecezjalne Większe w Łomży, Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Łódzkiej, Seminarium Łuckie Większe, Seminarium Diecezjalne Wyższe im. św. Tomasza z Akwinu w Pińsku, Seminarium Duchowne Rzymsko - Katolickie w

Sandomierzu, Wyższe Seminarium Duchowne im. Benedykta XV w Siedlcach, Seminarium Metropolitalne w Warszawie oraz Kolegium Filozoficzno - Teologiczne Prowincji Polskiej Ojców Dominikanów w Warszawie — **pod warunkiem, iż wykażą się posiadaniem świadectwa dojrzałości** szkoły średniej, uprawniającego do odbywania studiów akademickich.

§ 2. W przypadkach wątpliwych, nieobjętych postanowieniami §§ 1 i 4 wspomnianego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego decyduje, jakiemu poziomowi wykształcenia odpowiada przedstawiony dowód ukończenia szkoły lub złożenia egzaminów w kraju lub zagranicą.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1938 r. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 22. XII. 1934 r. (Nr BP-34067/34) o studiach wyższych, uprawniających do wyższego uposażenia (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 10, poz. 159),

Minister W. R. i O. P.
W. Świętosławski.

Z PŁOCKIEGO KOŁA Ks. Ks. PREFEKTÓW.

Na Walnym zebraniu Ks. Ks. Prefektów został wybrany nowy Zarząd Diecezjalnego Koła Ks. Ks. Prefektów diecezji Płockiej.

1. Prezes — ks. pref. Fr. Gościniak z Ciechanowa.
2. Wiceprezes — ks. pref. K. Krzyżanowski z Płocka.
3. Sekretarz — ks. pref. Fr. Zakrzewski z Mławy.
4. Skarbnik — ks. pref. Dr B. Dudziński z Przasnysza

Do Zarządu Koła weszli jeszcze:

Ks. pref. A. Pęski z Ciechanowa; Ks. pref. B. Kolator z Sierpca; Ks. pref. Mag. P. Dudziec z Sierpca.

W DNIACH 16, 17 i 18 STYCZNIA b. r. ODBYŁ SIĘ W PŁOCKU DIECEZJALNY ZJAZD KSIĘŻY PREFEKTÓW.

Program Zjazdu.

Dnia 16. I. 1939 r.

Godz. 11. — Veni Creator — błogosławieństwo N. Sakr. w Katedrze. 1. Uwagi o nauczaniu religii — ref. ks. wizytator J Krystosik. 2. Ocena z religii — ref. ks. kan. Godlewski.

Godz. 4 po poł. — 1. Pielęgnowanie cnoty czystości u młodzieży — ref. ks. kan. Malinowski.

Dnia 17. I. 1939 r.

Godz. 9 — 1. Stowarzyszenia młodzieży szkolnej — szkołą Akcji Katolickiej — ks. Dyrektor Tenderenda. 2. Jak prowadzę Krucjatę Eucharystyczną? — ks. pref. S. Józefowski. 3. Jak prowadzę Stowarzyszenia Misyjne? — ks. Dyrektor St. Nasiłowski.

Godz. 4 po poł. 1. Współpraca ks. prefekta z gronem nauczycielskim — ks. wizytator J. Krystosik.

Dnia 18. I. 1939 r.

Godz. 9. — 1. Rozwój psychiczny młodzieży a praca ks. prefekta w szkole (blaski i cenie) — Prof. Dr Kuchta. 2. Nauczyciel wychowawca i jego stosunek do ucznia w świetle badań psychologicznych — Prof. Dr Kuchta. 3. Współczesna pedagogika katolicka, jej główne kierunki, dążenia i jej wybitni przedstawiciele — Prof. Dr Kuchta.

Zakończenie: Te Deum.

KURS DLA KIEROWNIKÓW KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

W Domu Katolickim im. Piusa XI w Warszawie odbył się kurs dla kierowników Krucjaty Eucharystycznej arch. warszawskiej. Kurs zorganizował ks. W. Siwek T. J. dyrektor archidiecezjalnej K. E. Uczestników było około 300, księży, sióstr zakonnych i pań katechetek.

Po zagajeniu przez ks. dyrektora, ks. Józef Cyrek T. J. redaktor „Hostii“ z Krakowa wygłosił odczyt ideologiczno - prawny, następnie ks. prof. Blezeń omówił stronę organizacyjną Krucjaty. Poczym ks. prof. A. Wesołowski przeprowadził zebranie pokazowe rycerzy. Szczególniejszą uwagę poświęcono roli patronatów przy Krucjacie Eucharystycznej sekcji ministrantów oraz sekcji misyjnej. Rolę patronatów omówił ks. Al. Cegłowski, na temat sekcji ministranckiej wygłosił odczyt ks. prof. St. Ulatowski, trzeciemu tematowi poświęcił kilka uwag ks. Nowrocki T. J.

Po referatach odbywała się ożywiona dyskusja, w której podkreślono stronę prawną i wyświetlono kilka ważnych kwestii praktycznych. Kurs zakończono hymnami rycerskim i narodowym.

Zjazd wystosował do p. ministra W. R. i O. P. telegram następującej treści: „Uczestnicy kursu kierowników Krucjaty Eucharystycznej arch. warszawskiej, w dowód wdzięczności za trud Pana ministra W. R. i O. P. prof. dr Wojciecha Świętosławskiego nad wyrobieniem religijnym charakteru młodzieży niezbędnego do pracy naukowej, z okazji Jego jubileuszu, przesyłają życzenia jak najdłuższej pracy“.

Kurs niewątpliwie przyczyni się w dużym stopniu do ożywienia Krucjaty Eucharystycznej na terenie Archidiecezji.

KATOLICKI ZWIĄZEK WYCHOWAWCZY.

W Wilnie został zorganizowany katolicki Związek Wychowawczy, który ma na celu szerzenie zasad i wypracowanie metod wychowania katolickiego w społeczeństwie polskim. W tym celu kat. Związek wychowawczy zamierza urządzić: wykłady i studia religijne, psychologiczne i wychowawcze; przygotowawcze i wyszkoleniowe kursa wychowawcze; ogródki dziecięce, świetlice, czytelnie, biblioteki, pracownie itp.; zjazdy, obchody, akademie, poświęcone zagadnieniom wychowawczym; opracowywać podręczniki i pomoce szkolne, prowadzić laboratoria psycho - pedagogiczne. Katolicki Związek wychowawczy najściślej współpracuje z Akcją Katolicką. Pracę swą prowadzi w sekcjach, poświęconych wychowaniu w wieku przedszkolnym, szkolnym i młodzieży pozaszkolnej. Członkiem Związku może być nie tylko jednostka, ale również rodzina i Stowarzyszenie. Organem Kat. Związku Wychowawczego jest dwumiesięcznik „Ku Szczytom“, poświęcony zagadnieniom pełnego wychowania katolickiego, Asystentem kościelnym nowego Związku J. E. ks. arcybiskup wileński mianował ks. prof. d-ra Józefa Wojtukiewicza, redaktora czasopisma „Ku Szczytom“. Katolicki Związek Wychowawczy mieści się w Wilnie przy ul. Uniwersyteckiej 9. m. 10.

RELIGIA W SZKOLE.

Dwumiesięcznik poświęcony wychowaniu i nauczaniu religii. Wydawca: Płockie Diecezjalne Koło Księży Prefektów. Nr. 1 rok 1, zawiera: Słowo Arcypasterza. Od redakcji. Najważniejszy czynnik w nauczaniu religii. Rozkład materiału, o Trójcy Przenajświętszej, Krucjata Euch. Śpiew religijny. Pomoce naukowe, Z wydawnictw. Kronika, Komunikaty. Str. 24.

Z WARSZAWSKIEGO KOŁA KSIĘŻY PREFEKTÓW.

Odbyło się nadzwyczajne zebranie Koła ks. prefektów po śmierci ks. kardynała Kakowskiego w celu uczczenia Jego pamięci. Zebranie zagaił prezes Koła ks. kan. M. Węglewicz, po czym w dłuższym przemówieniu scharakteryzował postać zmarłego, który przez cały czas swego urzędowania biskupiego zalecał prefektom, iżby zawsze stali na straży porządku w Państwie i karności i miłości względem Stolicy Apostolskiej, z godnością spełniał swój wysoki urząd i godnie nosił purpurę kardynalską, a strapionym kapłanom zawsze okazywał dobre, ojcowskie serce i nie szczędził pociechy.

Prezes przedstawił rezolucję treści następującej, którą zebrani przyjęli przez aklamację jednomyślnie:

„W dniach głębokiej żałoby po zgonie Arcypasterza naszego, ś. p. Aleksandra Kakowskiego, kardynała św. Rzymskiego Kościoła Koło księży prefektów szkół warszawskich na uroczystym posiedzeniu, wspo-

minając długi szereg lat pracy kapłańskiej, spędzonych pod dostojnym kierownictwem Zmarłego, i pamiętając na Jego ojcowskie serce i ducha apostolskiego i na Jego gorącą wiarę, którą do ostatniego tchnienia swojego życia pałał, zanosi modły za duszę ś. p. Arcypasterza swego i czcząc imię Jego, składa ofiarę dla biednych na założone przez ś. p. Kardynała Towarzystwo „Caritas".

Potem zebrani odmówili psalm za duszę Zmarłego i zebrali na biednych 250 zł.

PIĘKNA INICJATYWA ARCHIDIECEZJALNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ W WILNIE.

Arch. Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie, powziął piękną inicjatywę wydania Księgi ujmującej w jedną całość krótkie monografie wszystkich Kościołów w Polsce.

Wydawnictwo nosi nazwę „Kościoły w Polsce" obejmie cały ruch katolicki, wszystkich działaczy i stanie się cenną pamiątką dla całego naszego społeczeństwa.

Aby ułatwić pracę organizacyjną i redakcyjną, Arch. Inst. Akcji Katolickiej w Wilnie, umieścił Redakcję i Administrację w Warszawie przy ul. Chmielnej 26, powierzając stanowisko naczelnego redaktora znanemu w sferach katolickich, prof. A. L. Szreniawie - Czerniewskiemu, który dotąd dla cennej współpracy redakcynej pozyskał: Ks. d-ra prof. U. J. Tadeusza Glemmę, ks. prof. Władysława Kwiatkowskiego, ks. d-ra prof. Józefa Nowackiego, ks. dyr. Romualda Świrkowskiego, ks. d-ra prof. Władysława Kłapkowskiego, Szambelana Jego Świętobliwości Ojca Świętego Inż. Archit. Konstantego Jakimowicza, prof. U. S. B. Mariana Morelowskiego, b, dyr. Szkoły Sztuk Pięknych Feliksa Słupskiego, d-ra prof. Politechn. Warszawskiej Oskara Sosnowskiego, i prof. d-ra Władysława Tatarkiewicza prof. U. J. P.

W celu ułatwienia nabycia wielkiej Księgi „Kościoły w Polsce", Arch. Inst. Akcji Katolickiej w Wilnie, rozpisuje ulgową przedpłatę z terminem do 10 kwietnia 1939 r. w której całość wydawnictwa „Kościoły w Polsce", 7 tomów wynosić będzie 210 zł. w ratach miesięcznych po 10 zł. na P. K. O. 700.240 Wilno.

Wszelkiego rodzaju informacji udziela Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Chmielna 26, tel. 327 - 24.

Miesięcznik wychodzi na początku każdego mies., prócz sierpnia i września

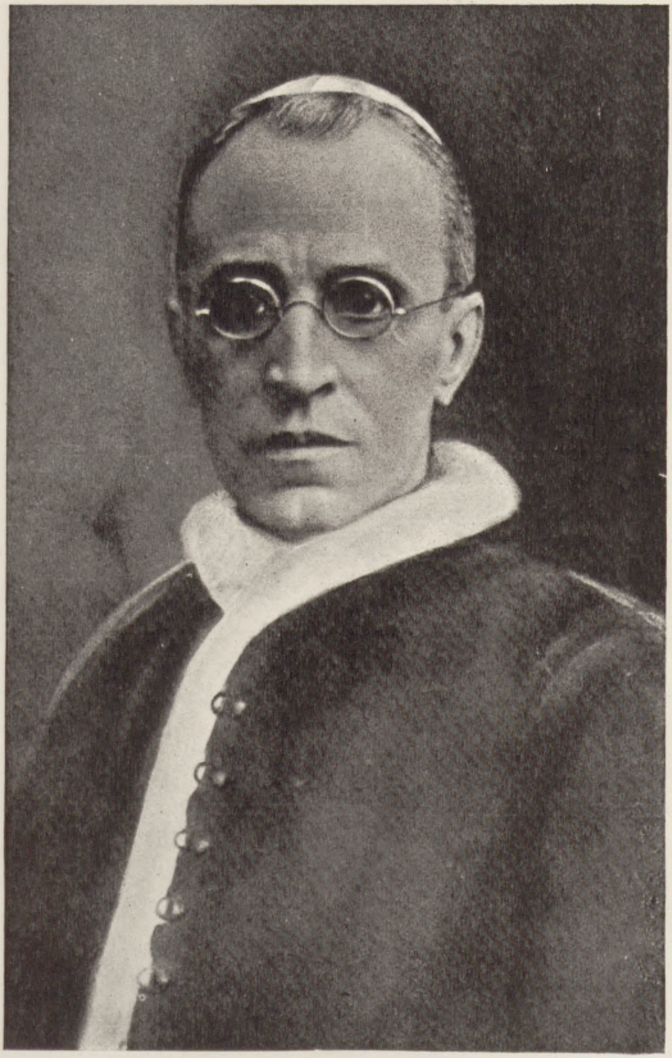
Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 5-02-66.

Prenum. wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologii 8 zł. zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki W-wa, Solec 36.
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski—tel. 11.66.82.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z Fraczkowski, Chłodna 19, tel. 6-69-90



PIUS P. P. XII
quem Deus ad multos annos incolumem servet.